ROK 1845.

pod względem

oświaty, przemysłu i wypadków czasowych.

IV.

P O Z N A Ń.

Nakładem i drukiem N. Kamieńskiego i Spółki.

—

1845.

IMPRIMATUR.

Bogedain, Cenzor.

Poznań, dnia 29. Kwietnia 1845.

MYŚLI
o przyszłości Filozofii.

Rozstrój rozdzierający w tak okropny sposób dzisiejsze społeczeństwo, wtrącający w nieprzejrzaną otchłań cierpień, każdego śmielszych uczuć a poczciwszéj myśli człowieka, skazujący na wieczną niedolę całe warstwy towarzystwa, całe narody: rozstrój taki nieskąd innąd pochodzi, jak z trwającego jeszcze rozdwojenia myśli i czynu. Gdzie rzucisz okiem, wszędzie ujrzysz odmęt walczących ze sobą sprzeczności, ku których pogodzeniu niema się wcale; przedzielone nieprzebytem rozstępem pojęcia, jakby na wyśmiew przechadzają się społem, niby nieodstępni towarzysze, a gdzie się kolwiek jawią, przynoszą ze sobą nieskończoną boleść. Wolność i konieczność, nieskończoność i skończoność, dobre i złe, duch i materija wszędzie się razem ukazują, a niemasz ogniwa, któreby je zbliżało i łączyło. Te wszystkie sprzeczności stają się widomémi w różnych dzielnicach świata. W dziejach rozstęp kościoła i rzeczypospolitéj, w filozofii pojęcia niepojednane Boga i świata, w człowieku pojedyńczym różność duszy i ciała: to są owe sprzeczności. Atoli są one tylko różnemi pojawami jednego i tego samego przeciwieństwa, przeciwieństwa z świata myśli i świata czynu.

To przeciwieństwo przy każdéj w dzisiejszym czasie poczętéj myśli, jest jedynem ogniskiem dążenia wszystkich narodów. Wszystkie siły człowieczeństwa wytężają się ku jednemu wielkiemu celowi, ku pogodzeniu świata myśli ze światem czynu, ku oznaczeniu ich wzajemnego do siebie stosunku. Osiągnienie tego celu jest posłannictwem dzisiejszego czasu, jest rozwiązaniem kwestyi żywotnych a naprzód kwestyi społecznéj, to jest stosunku człowieka pojedyńczego do społeczeństwa (stosunku jednostki do ogółu), daléj kwestyi religijnéj: stosunku człowieka do Boga, a nakoniec filozoficznéj: stosunku ducha skończonego do ducha nieskończonego, czyli kwestyi nieśmiertelności indywidualnéj i osobowości Boga, w ogóle więc kwestyi będących tylko różném wyrażeniem jednéj i téj saméj, odwiecznéj kwestyi rozstępu pomiędzy światem myśli a światem czynu. Dwa znakomite narody spełniając posłannictwo swoje, podzieliły wielką między siebie pracę i Francyi dzielnica czynu a Niemcom dzielnica myśli się dostała. We Francyi praktyka prześciga teoryę, potok czynu przesadza w biegu chyżość myśli. W Niemczech odwrotnie. W obu narodach zaszły wielkie rewolucye ku zburzeniu ducha średnich wieków, którego istota (rozstęp myśli i czynu) wpoiła się głęboko w serce dzisiejszego społeezeństwa i niedaje się zniweczyć. Rewolucye Francyi i Niemiec powolnym ale pewnym krokiem dążą ku kresowi swemu: Kant i Robespierre, Fichte i Babeuf, Schelling i St. Simon, Hegel i Fourier, Feuerbach i Proudhon, to są uosobienia zupełnie odpowiednich szczebli postępu, na które wstępowały duchy dwóch wielkich narodów. W pracy więc Niemiec i Francyi trwa jeszcze rozstęp świata myśli i świata czynu. Każdy z narodów tych innego świata przedstawcą i innego świata robotnikiem. Niemcy i Francya tkwią już z posłannictwa swego w rozdwojeniu, które do ostatecznych kończyn rozwinąć zdołają, lecz którego zniweczyć nie są w stanie. Atoli zniweczenie rozdwojenia, jest właśnie zadaniem dzisiejszego czasu: więc wystąpić musi naród, którego posłannictwem będzie spełnić to zadanie dzisiejszego czasu; naród, który wypadki pracy

Francyi i Niemiec w krew i w żywot swój przejmie, i na zawsze czyn z myślą skojarzy. Filozofia tego narodu, niebędzie wiedzą myśli, jak filozofia niemiecka, niebędzie wiedzą czynu jak filozofia francuzka, lecz będzie wiedzą jedni myśli i czynu, wiedzą twórczości. To słowo twórczość rozwiązuje zadanie czasu naszego, pojednywa myśl z czynem, bo jest wyrażeniem ich kojarzni; to słowo jest zasadą, na któréj wzniesie się przyszłość świata, a więc i przyszłość filozofii. Naród, którego hasłem będzie twórczość, niezamrozi życia swego przez zatonięcie w kontemplacyi świata martwych oderwań. Ani téż nie użyje sił swoich przez poddanie się nieświadome wirowi dziejowych wypadków, lecz naród ten tworzyć będzie posłannictwo swoje i przyszłość swoję; myśl jego będzie czynem, a czyn jego będzie myślą. Walka rozdzierająca serce dzisiejszego społeczeństwa ustanie w nim, bo on się rozwijać będzie wedle swéj wiedzy; wreszcie naród ten obejmując w sobie całą przyszłość człowieczeństwa, obejmie i przyszłość dziejów, rozwoju społecznego, religii, umnictwa, filozofii. Posłannictwo tego narodu będzie zarazem jego istotą. On jeden wystąpi wpełni sił swych, bo w łono człowieczeństwa wniesie nowy pierwiastek. Tym narodem być tylko może nasz naród, bo hasłem naszego narodu jest twórczość; twórczość, owo czarowne pojęcie, zestrzelające w sobie rezultat dodzisiejszéj pracy narodów; pojęcie, przez które są napiętnowane życie polityczne, filozofia, umnictwo, prawo, literatura i mity pierwotne, ludu naszego; pojęcie drgające dziś w poczuciu całego narodu [1]), wypełniające jego przeszłość, będące wyrażeniem istoty narodowości naszéj i wyrażeniem charakterystyki naszéj przyszłości i przyszłości filozofii,

---

[1]) Wyrazu na twórczość niemają ani Francuzi ani Niemcy. Ich wyrazy *Force Creatrice* i *Schaffenskraft*, a tém mniéj *das Schaffen*, niezdolne oddać naszego pojęcia twórczości. Pojęcie twórczość, na które wyraz ma tylko nasza mowa, użyte zostało naprzód przez pisarzy polskich: Hoëne Wrońskiego, Bezimiennego autora filozofii ekonomii materyalnéj i innych (Porównaj nasz artykuł w piśmie „Rok 1843" Tom IV. pod

umnictwa, życia społecznego, które nasz naród rozwinie, przynosząc ludzkości nowy pierwiastek, zdobywając w niéj nowe stanowisko. Rozwinięcie pojęcia twórczości i przedstawienie go wpełni, jest zadaniem przyszłości filozofii. To zadanie rozwiąże filozofia polska. Tak być musi, tak będzie, inaczéj być niemoże. Tylko ta filozofia ma przyszłość i życie, któréj treścią, stanowiskiem i charakterystyką jest twórczość, bo ta filozofia tylko rozwiązuje żywotne zadanie czasu; zadanie skojarzenia świata myśli i świata czynu. Ta tylko spełni posłannictwo narodów, tworząc co chwila wyższą rzeczywistość wolności; ta tylko odpowie potrzebom czasu: wszelka inna filozofia jest martwa, chroma, jest upiorem przeszłości, chcącym sztucznie podpierać sztuczne życie.

Samo pojęcie twórczości, ta jednia myśli i czynu, określa rozwój pierwiastku przyszłości, oznacza następstwa mające płynąć z tego pierwiastku, a przeto ułatwia schwycenie kilku rysów z przyszłości filozofii; z filozofii stanowiska twórczości, z filozofii polskiéj, mającéj być przyszłego świata podwaliną.

Twórczość, jako bezpośrednia jednia myśli i czynu, jest rzeczywistą, tylko w ciągłym czynie, w tworzeniu. Twórczość jest identyczną z tworzeniem; po za tworzeniem niema twórczości [2]). Tworzenie, jako ciągły czyn, jest samo

---

nadp.: Kilka myśli o Eklektyzmie). Przypominamy, że Wrońskiego pojęcie twórczości jest zupełnie mylne, autora zaś filozofii ekonomii materyalnéj o ile rozwiniętém zostało, niezdaje się być we wszystkiem prawdziwe.

[2]) Twórczość jest wszechprawem żyjącém, rzeczywistém, zmysłowém (porównaj *Phil. der Zukunft Feuerbacha Ludwika*), niemoże więc być pozaświatową, względem swego czynu, względem swéj rzeczywistości; po za tworzeniem, niemasz twórczości. Idea Heglowska, rozwijająca się w logice, jest tylko prawem życia, niezaś prawem żyjącem (porównaj *Hegla Loikę w Encyklopedii filozoficznych umiejętności paragrafy* 83, 213. i 244.), jest mówiąc religijnie myślą Boga w świecie. (Trentowski nierozumie Hegla, mówiąc, że jego idea jest myślą Boga o świecie), ztąd wyższość twórczości nad ideę Heglowskę, okazuje się jasno. —

sobie rozłogą, substancyą; pozaświatowem być niemoże względem rozłogi, boby niedopełniało warunku prawdy swéj i choć identyczne z twórczością niebyłoby jednią myśli i czynu. Tworzenie będąc samo sobie prawem, jest myślą, a będąc sobie zmysłową rzeczywistością, jest czynem; niema więc w niém rozdwoju myśli i czynu; więc tworzenie jest ich prawdą, ich bezpośrednią jednią.

Twórczość wypełnia wszystko, więc po za tworzeniem identyczném z nią, niema bytu, rozłogi, prawa; więc wszelki byt jest tworzeniem, wszelka rozłoga jest tworzeniem, wszelkie prawo jest tworzeniem; tworzenie jest identyczne, z bytem, z rozłogą zmysłową, z prawem. Niknie zatém dualizm, ginie rozdwój ducha i materyi[3]; poznanie tworzenia, jako wszech prawa i wszech siły, jest poznaniem dziedziny obejmowanéj dotąd w logice, ale zupełniejszém, wszechstronniejszém; poznanie tworzenia jako zmysłowéj rozłogi znoszącéj rozstęp ducha i materyi, jest poznaniem jak byt przychodzi do organizmu, życia, świadomości, twórczości; jak stopień tworzenia w bycie, różnicę rozosobnionych bytów stanowi: poznaniem obejmującém w sobie treść rozwijaną z innego stanowiska w dodzisiejszéj filozofii przyrody i filozofii ducha podmiotowego.

Układ społeczny, jest najwyższym stopniem tworzenia, bo naprzód, momenta czyli wyrazy tego tworzenia (tj. ludzie pojedyńczy) są twórcze, a powtóre tworzenie będące społeczeństwem, coraz wyższém tworzeniem się staje, to jest społeczeństwo postępuje w nieskończoność, a zrzeczywiszczając posłannictwo swoje, już sobie wyższe posłannictwo stwarza. Poznanie tworzenia w jego najwyższém stanowisku, daje nam prawo postępu społeczeństw, zradza zupełną wiedzą społeczeństwa, historyozofią.

---

[3]) W mowie naszéj niemasz wyrazu na oznaczenie Materii. To wskazuje, że naród nasz przeczuciowo pojmował jednię we wszystkości, że nierozumiał rozstępu ducha i materii, bo ostatniéj nazwać nieumiał.

W ogólności poznanie tworzenia, daje nam poznać różne jego stopnie rozwinięcia, daje więc poznać w zupełności człowieka; w nim samym uczy rozróżniać rozmaite stopnie twórczości, np. wolę, któréj rzeczywistością jest czyn, i twórczość, któréj rzeczywistością jest ciągłe czynów następstwo. W téj znów uczy rozróżniać twórczość artystyczną, wydającą jeden twór, tworzenie dokonane, i twórczość społeczeńską, rodzącą twory, które znowu z siebie tworzą następstwa, są tworzeniem ciągle tworzącém [4]).

Pojęcie tworzenia jako jedni myśli i czynu, rozwiązuje fałszywość dodzisiejszego stanowiska pojęć ludzkich i przyprowadza je do ich prawdy; kwestye żywotne nierozstrzygnięte dotąd, stają się bardzo prostemi i dostępnemi prawdami. Pojęcie Boga wspołeczeństwie, życia wiecznego w życiu społeczeństwa, religii w polityce, kultu w życiu czynowem i w sztuce, to jest w apoteozowaniu wszystkiego co piękne czyli ludzkie: pojęcia te religijne wznosząc ludzi, muszą we wszystkich najwyższą miłość i wiedzę narodu obudzić, zaczém szczęście społeczeńskie zrodzić. To są najtreściwiéj wskazane, społeczne pojęcia twórczości, następstwa

Twórczość jako identyczna z tworzeniem jest rzeczywiście wyższym pierwiastkiem od wszystkich dotąd w filozofii wprowadzanych. Twórczość wyższą jest od idei, która jest dopiero zasadą tworzenia, a niesamém rzeczywistém tworzeniem; wyższą jest od ducha, który już jest twórczy, ale ta jego twórczość jest dopiero przymiotem ducha; występuje jako nierzeczywista przyczyna tworzenia, a nie zaś jako samo tworzenie, niecierpiące w sobie żadnego oderwania, będące najwyższą rzeczywistością.

---

[4]) Czyn dziejowy, wyradza nieskończony szereg czynów, jest więc tworzeniem ciągle tworzącém. Twórczość w umnictwie marznie wjedno utworzenie, w utwór. Twórczość dziejowa, społeczeńska, jest najwyższą, tak jak społeczeństwo jest najwyższym objawem tworzenia. Tu warto przypomnieć przyrównanie społeczeństwa do zwierzęcia, to jest do żyjącego indywiduum, przyrównanie, uczynione przez starożytnego mędrca, a będące bardzo głębokiem przeczuciem prawdy.

Te są, dziś już dające się przewidzieć zasady, które rozwinie, i na których się wesprze przyszłość filozofii, przyszłość, która zakwitnie w Polsce. A na silnéj wiedzowéj podwalinie, zajaśnieje młodzieńczy żywot narodu. Pojęcie twórczości jest żywiołem filozofii polskiéj, innego żywiołu filozofia naszego narodu mieć niemoże i mieć niebędzie. Filozofia w Polsce niepokaże się oderwaną od żywota, niebędzie martwą abstrakcyą, lecz będzie podwaliną bytu społeczeńskiego. Niech więc o tém pamiętają miłośnicy filozofii w Polsce. Ich przedmiot jest stanowczo ważnym w życiu narodu, a dla tego ich praca jest kapłaństwem. Ich życiem niech będzie miłość narodu, ich hasłem twórczość; inaczéj okażą się upiorami przeszłości, niezjednają sobie rodaków i pojdą do obcych szukać pociechy, w kilku marnych oblaskach zagłuszać świadomość własnéj mierności, wymuszonémi pochwałami.

Dodamy jeszcze kilka aforystycznych uwag dotyczących naszego przedmiotu.

*
* *

W Polsce zakwitnie filozofia, Polska wniesie w filozofią nowy pierwiastek, zdobędzie jéj nowe stanowisko. Będzie to więc filozofia, w któréj się odbije narodowość, będzie to filozofia narodowa. Słusznie! lecz czy wszystkie części filozofii, która ma tyle konarów, odbiją w sobie ducha narodowego? bez wątpienia — ale różne dziedziny, różny stopień ducha narodowego przedstawią. I tak, w logice narodowość tylko w tém odbić się może, że ogólne stanowisko, z którego polscy filozofowie zapatrywać się będą na wszechprawo, różne będzie od stanowiska naprzykład Heglowskiego. Kategorye wszechprawa niemogą nosić piętna narodowości, i to tak we wszystkich umiejętnych gałęziach, jak w matematyce. Stanowisko, z którego Wroński ogólnie pojmuje matematykę, jest różném, od dotychczasowych. O ile więc jest różne, o tyle możnaby nazwać prace matematyczne Wrońskiego narodowemi, chociaż pra-

wdy, po raz pierwszy nawet wypowiedziane przez Wrońskiego nie przedstawiają znamion narodowych, bo jako ogólne, przedstawiać ich niemogą. Ztąd jakkolwiek dałoby się usprawiedliwić nazwanie logiki, fenomenologii, filozofii przyrody, albo fizyki, matematyki, narodową, jednak takie nazwanie, które bardzo dobrze przypada ze względu na zdobycie nowego stanowiska i wniesienie nowego pierwiastku do filozofii, nie jest właściwe dla tych umiejętności, w które naród niewnosi nowych pierwiastków, nowych żywiołów.

*
* *

Co jest narodowością w filozofii? Oczywiście właściwość narodu odbijająca się w pierwiastku nowym, przez naród do filozofii wniesionym. Gdzież właściwość tę uchwycić można? W całym teraźniejszym i przeszłym żywocie narodu, bo ona sercem jest wszelkiego życia narodu. Umiejętności, prawo, filozofia, religia, umnictwo, społeczność, obyczaj i mowa, piśmiennictwo i taniec nawet, mity ludu i dzieje narodu, wszystkie te gałęzie życia odbijają w sobie właściwość narodu. Z nich razem wziętych, wyprowadzić można tę właściwość. Mówimy z gałęzi tych razem wziętych, bo pojedyńczo je biorąc, niepotrafimy odróżnić, naleciałości przypadkowych i żywiołów obcych, od właściwości narodu odbijającéj się w badanéj gałęzi, a przynajmniéj odróżnienie takie, będzie bardzo trudném a zawsze niezupełném i wyrodzi jednostronność. Przykład jak trudno, wywieść właściwość narodu, z rozważania jednéj tylko gałęzi jego żywota, mamy w pracy Karóla Libelta, dotyczącéj tego przedmiotu [5]). Autor rozważa charakter i mity ludu, z nich chce wnioskować o znamionach filozofii mogącéj się rozwinąć w Polsce, lecz niesamą właściwość narodu odbijającą się w pojęciach ludu wywodzi; owszem

---

[5]) *Charakterystyka filozofii słowiańskiéj* wytłoczone w zeszycie Xtym pisma „Rok 1844."

mięsza z nią wiele wyobrażeń, przez katolicyzm w serce ludu wszczepionych i nieodróżnia pojęć właściwych tylko ludowi polskiemu, od pojęć, które są spólne wszystkim ludom nierozwiniętym jeszcze, czyli mówiąc filozoficzne bezpośrednim [6]). Ztąd to poszło, że autor niesamą właściwość naszego narodu odbijającą się w mitach wywiódł, a zatém we wnioskach z wywiedzenia swojego (np. w zdaniu na str. 11., pod liczbą IX., przynajmniéj w znaczeniu dosłowném wziętém) pobłądzić musiał [7]).

* *
*

Jakie może być najpierwsze społeczne następstwo rozkwitnięcia filozofii w narodzie naszym? Na pytanie, to odpowiada nam rozwój wyobrażeń i pojęć filozoficzno-społecznych dotąd w jednym postępowym kierunku wyrabiający się, i który zaprawdę z tego kierunku zboczyć niemoże. Całe umysłowe życie narodu naszego zdąża do ugruntowania wiary w całość społeczeństwa, w massy, w lud, a przez to samo do zniesienia wiary w osoby. Pojęcie twórczości

---

[6]) Do takich pojęć spólnych wszystkim bezpośrednim ludom należy wiara w duchy, chodzące jako osoby po świecie, wpływające na stosunki i losy ludzkie. Wiara ta równie jak dogmat słowiański podany przez Mickiewicza, a przyjęty przez Libelta, zasadzający się na wierzeniu w „bezpośredni wpływ świata niewidzialnego na świat widzialny", spólne są wszystkim a wszystkim nierozwiniętym, bezpośrednim ludom; w nich więc nieodbija się narodowość polska lub słowiańska.

Przyznajemy, że wiara w bezpośredni wpływ świata niewidzialnego na świat widzialny, jest mistycznēm wyrażeniem uznania jedni myśli i czynu, ale naprzód, to przeczucie prawdy téj, niejest wyłącznie polskie; owszém jest wszystkim narodom bezpośrednim spólne, a powtóre to przeczucie ten tylko zdoła zrozumieć, kto na innéj drodze do uznania wyrażonéj przez nie prawdy, doszedł.

[7]) Do takich pobłądzeń należy naszem zdaniem także opieranie się na powadze *Royer-Collarda* lub nazwanie Kraszewskiego narodowym pisarzem, mogącym uczucia narodu względem filozofii niemieckiéj reprezentować.

wspiera, wznosi i do prawdy pełnéj przyprowadza ten dogmat społeczeństwa polskiego, bo uznaje stan społeczeński za najwyższą rzeczywistość tworzenia; za najwyższy stopień rozwoju. Miłość ludu staje się głównym żywiołem naszym. W brew pojęciu twórczości, w brew dogmatowi społecznemu naszemu, w brew najświętszéj miłości ludu występuje doktryna Messyanismu jako wiara w osoby. Według téj doktryny człowiek pojedyńczy jest zupełném zrzeczywiszczeniem myśli posłanniczéj; przez człowieka pojedyńczego tylko myśl ta objawia się, a szereg objawień téj myśli (to jest ciąg, szczebli postępu, które osiąga człowieczeństwo: postępu właściwie tylko jednostek, mającego stanowić rozwój społeczeństwa), czyli szereg po sobie następujących wielkich mężów, prowadników ludzkości, uosobień wielkich idei, Messyaszów: jest zrzeczywiszczeniem najwyższego celu ludzkości. Doktryna Messyanismu ucząc, że człowiek pojedyńczy, jest zupełną inkarnacyą idei, żyjącą ideą (porównaj wyobrażenie St. Simonistów, *loix vivante*), lekceważy społeczeństwo i jego rzeczywisty postęp. Mickiewicz dziś główny apostoł Messyanizmu, ogłasza badania społeczne za próżne zabawki; reformy społeczne za próżne usiłowania. Wszelki porządek społeczeński jest dlań dobrym, byle mąż wielki przewodniczył. Jest to ścisła konsekwencya téj wiary, że człowiek pojedyńczy stanowi zupełne uosobienie idei, wiary, która zrodziła najabsolutniejszy teokratyzm w St. Simonizmie, a najabsolutniejszą monarchią w chromych przekonaniach Schlegla; wiary, która gdyby przejęła serce człowieczeństwa podałaby narody, pod niczém nieograniczone jarzmo jenialnych ludzi. Według nas tylko społeczeństwo, tylko naród jest myśli posłanniczéj zrzeczywiszczeniem zupełném, żyjącą ideą, objawem zupełnym twórczości, Messyaszem. Postęp narodu podnosi jednostki jenialne, będące tylko cząstkami społeczeństwa, rodzi wielkich mężów. Ztąd badania społeczne, postępy społeczeństwa, są święte: niezradzają ich wielcy ludzie, ale całe massy narodu. Niejest przeznaczeniem ludów, dać się wieść woli kilku jeniuszów, ale ich przeznaczeniem jest,

mieć wolę własną, przed którąby się i jeniusze ugięły. Ich przeznaczeniem jest zrzeczywiszczać wolę swoję, tworzyć własny byt, własną przyszłość. — Filozofia polska, lud (massę, całość narodu), uznaje za główny żywioł a Messyanizm bałwochwalczo wywyższa jednego jenialnego człowieka nad lud. Filozofia polska jest nauczaniem miłości, braterstwa, a Messyanizm jest bałwochwalcą zdolności, jakim poczynał być St. Simonizm, tylko że ostatni, wytykał kierunek rozwijania zdolności [8]), a Messyanizm samowolę zdolności uświęca [9]). Filozofia polska wierzy w lud a Messyanizm wierzy w osoby. Filozofia polska za pierwsze następstwo społeczne mieć musi samodzielność ludu, Messyanizm, uwielbienie niewolnicze jakiego jeniuszu. Filozofia polska we wszystkich kierunkach żywotnie się rozwija: co dzień więcéj serc rozpłomienia życiem. Messyanizm karłowacieje w mżonki mystyczne, a najjenialniejszy jego przedstawca uczczony wieszcz polski, wyrzekłszy wiarę w osoby, niemoże z nią pozostać w konsekwencyi, wypowiada cześć narodowości, apoteozę jéj i przez to sam dłoń bratnią filozofii polskiéj podaje; sam szereg jéj pierwszych otwiera zwolenników [10]).

* * *

[8]) Dążeniem wszelkiéj zdolności według St. Simonizmu być winno polepszenie losu najliczniejszéj i najnieszczęśliwszéj warstwy społeczeństwa.

[9]) Messyanizm niewytyka kierunku, w jakim jeniusz ma działać. Niepyta się, czy jenialny człowiek jest postępowym czy wstecznym, dla tego mówimy, że samowolę jeniuszów uświęca. Jakoż Messyanizm, jenialnego odstępcę myśli postępowéj, samolubnego i pragnącego tylko swéj wielkości jeniuszu, Napoleona, niepytając wcale o jego dążność, ubóstwia. Przeciwnie Robespierra, potępia.

[10]) Zapewne widząc nasze o Messyanizmie i o jego zgubności zdanie nikt nas o ślepe uwielbienie Mickiewicza nieposądzi, gdy tu dodamy, że uznając chromość Mistycyzmu i zasad messyanicznych, jesteśmy wielbicielami wielu myśli wyrzeczonych ostatniemi czasy przez Mickiewicza, np. apoteozy narodu, pojęcia słowiańszczyzny i t. d. Widzimy, jak ważny wpływ wywiera na wielu pisarzy znakomitych, a nawet na przeciwników swoich.

Krytyka pojęć, do dzisiejszéj pory rozwijanych, jest najmocniejszą stroną filozofii niemieckiéj. Ta krytyka ostra, konsekwentna, nieprzyjmująca żadnéj powagi, odwołująca się jedynie do rozumu, pozostać musi we filozofii polskiéj. Flozofia polska nieuznaje rozumu za najwyższość; twórczość jéj pierwiastek i zasada, wyższą jest od rozumu, ale twórczość, jako jednia myśli i czynu, jest rozumnością. Tworzenie jako jednia myśli i czynu, jest przedewszystkiem prawdą rozumności; niezgoda z rozumem, nieistnieje w świecie, bo co się z rozumem niezgadza, to niema w sobie sankcyi twórczości, to jest złudą, fałszem, przesądem, to ma być odrzucone. W dziedzinie myślowéj, wszystko iść musi przed trybunał rozumu, a wszelki przesąd skonać pod gilotyną krytyki. Filozofia polska musi za twórcze uznać tylko to, co jest rozumne; inaczéj własnemuby się przeniewierzyła stanowisku, byłaby przesądem narzuconym, byłaby fałszem. Flozofia polska nie zaneguje dzisiejszéj niemieckiéj, owszem wcieli ją w siebie, rozprzestrzeni jéj dziedzinę; uzna wszechpotęgę rozumu, niezblednie przed trybunałem krytyki, i przez to dopiero postawi się jako prawda. Rozum pozostanie wiecznym sędzią, przed którym każde stanąć musi pojęcie [11]. Twórczość, wyższa

---

Aleć Mickiewicz niejest konsekwentny ze zasadami swojemi, wierząc w Messyanizm, wypowiada cześć narodu, potępia reformy społeczne i religijne, a sam ich żąda i żądaniem tém chociaż od radykalizmu dalekiem, zbawiennie na spółczesność wpływa. Mickiewicz tylko o tyle wstępuje w szereg zwolenników filozofii polskiéj, o ile jest niekonsekwentnym z wyrzeczoną przez siebie w Messyanizm wiarą i ze swojém do ciągłego Mistycyzmu dążeniem.

Mickiewicz jest tak wielkim jeniuszem, że nawet zupełnie błędne jego pojęcia, np. idealizowanie Polski szlacheckiéj, apoteoza Kordeckiego i t. d.; czarują pięknością i urokiem, a jednak nawet tak potężny jeniusz niepotrafił wznieść zasad, godnych potępienia, zasad Messyanizmu, choć przez niego wyrzeczone przecież nie stały się uroczemi.

[11]) Pojęcie, o którymby rozum niemógł wydać sądu, byłoby już przezto samo nierozumnem, że byłoby nadrozumnem. Ztąd, jeźli kwestye żywotne filozofii, niemogą być poddane pod

od rozumu nieskończenie, bo ma się doń jak życie do myśli o życiu, musi także stanąć przed krytyką rozumu, i tylko o tyle będzie wolną, twórczą, samą sobą i prawdą, o ile będzie rozumną. W tém leży najwyższość twórczości, że jéj żadna powaga narzucić niemoże, że ją tylko rozum uznać i ocenić zdoła, jako prawdę, jako zasadę przyszłości i sam przed nią i przed jéj czynem ciągłym się ukorzy, bo co będzie wynikiem wolnéj konieczności, co będzie pełném tworzeniem, to już z założenia swéj posady będzie rozumném.

* * *

Przyjąwszy krytykę kwestyi żywotnych, szczególniéj rozwoju fenomenologicznego, wyobrażenia w człowieku, z wszystkiemi tejże następstwami, krytykę dokonaną przez dzisiejszę niemiecką filozofię, a któréj pod upadkiem filozofii polskiéj, odrzucać niewolno, musi się wiedza narodu naszego obrócić ku krytyce rozstępu ducha i materyi, aby zniweczyć, nietylko wprowadzeniem nowego pierwiastka w filozofię, ale także i krytycznie ów rozstęp [12]. Jak byt przy-

---

kompetentny sąd rozumu, to są już przez to samo nierozumne, fałszywe, ułudne. Właściwie niema kwestyi, któraby niemogła być osądzona przez rozum, bo kwestye, o którychby rozum niemógł sądzić już przez to samo osądzenie odebrałyby, zupełnie wystarczające potępienie, że są fałszywe. Ztąd narzekania wszelkie na samowładztwo rozumu w sądzeniu wszystkich pojęć, jest fałszywe. Pamiętajmy, że rozumność jest wolnością, że więc niejest samowładztwem, gdy mówimy: wszystko musi być rozumne, czyli wszystko musi być wolne. Co niejest rozumne, co niejest wolne, to niejest bytem, to nieistnieje, jest fałszem, przesądem złudą, upiorem przeszłości.

12) Zniesienie rozstępu ducha i materyi, próbowane było już od dawna. Trentowski także się o nie pokusił, przypuszczeniem swojego pierwiastku umysłowego i zmysłowego zarazem. O ile w tym usiłowaniu daleko szczęśliwsi byli niemieccy filozofowie, z których myśl Trentowskiego żywcem jest wziętą, zechce czytelnik przypomnieć sobie porównywając ją z następującemi miejscami pism *Steffensa: Rec. der neueren naturphilosoph. Schriften Schelling's* w *Zeitschr. für spec. Physik* Tom I. zeszyt 1szy str. 9. i dalsze

chodzi do życia? Jakie są stopnie tego życia, poczynając od głazu, kończąc na żywocie społeczeństwa [13]). Na te zapytanie odpowie sobie najprzód filozofia polska, pamiętając na głęboką, przez Okena wyrzeczoną prawdę: *Ohne Leben giebt es kein Seyn. Seyn und Leben sind unzertrennliche Begriffe.* I na swoją żywotną zasadę, że byt i tworzenie są identyczne, i że różnicę rozosobnionych bytów, tylko różny stopień pełni identycznego z niémi tworzenia stanowi.

* * *

W organicznéj swéj części filozofia polska naprzód poznać musi, tworzenie w jego najwyższéj pełni; to poznanie da jéj od razu pojęcie tworzenia we wszystkich dziedzinach niższych; od razu potrafi ona oznaczyć rozwój tworzenia w naturze, w człowieku pojedyńczym (fenomenologia i psychologia) i dziełach człowieka (w sztuce), a samo poznanie tworzenia w jego najwyższéj pełni, będzie poznaniem wszech prawa i wszech siły (logiką), i oznaczy wiedzę rozwoju społeczeństw, wiedzę nauk społecznych, historyozofię.

* * *

Wiedza społeczeństwa zastąpi martwe mżonki wyobrażenia, owe przeczuciowe widma, które tak stanowczo wpływały na człowieczeństwo, a dziś już przeżyły się zupełnie. Czyny społeczne będą życiem religijnem, życie

---

Eschenmajera, Spontaneität, Weltseele, tamże T. II. zeszyt 1szy str. 6.; dalsze *Schellinga: Erster Entwurf eines Systems der Naturphilosophie,* str. 254. i poprzednie. Oraz w innych dziełach *Szellinga,* dotyczących filozofii natury. — Tu możem jeszcze przydać, że dotąd wszelkie próby zniesienia rozstępu ducha i materyi niezostały uwieńczone pożądanym skutkiem.

13) Porównaj bardzo ważne w tym względzie pomysły *Okena* w *Lehrbuch der Naturphilosophie,* Tom I. paragrafy 6—66, 67, 68, 69 i 70, Tom III. paragrafy od 3439 do 3552.

dla społeczeństwa kojarznią ludzi pomiędzy sobą. Wszystko co ludzkie, bądź w życiu, bądź w sztuce, będzie wyrazem czci społeczeństwa, które uzna za święty, popęd każdego człowieka ku szczęśliwemu bytowi [14]), które korzystać będzie z pracy wieków i swobodnie zastósowywać prawdy poznane przez siebie.

D.

---

[14]) Porównaj Feuerbacha Fryderyka, rozprawę wydaną w Norymberdze 1844.: *Religion der Zukunft.* Zeszyt II. str. 8. i dalsze.

O Serbii
według podań Bystrzonowskiego.

W tych dniach nadeszło do nas pismo francuzkie, wynoszące 11 arkuszy, pod tytułem: *Sur la Serbie dans ses rapports européens avec la question d'Orient par M. L(ouis) de S(zafraniec) Bystrzonowski*, a poświęcone pamięci zmarłego księcia orleańskiego. Autor, jak się zdaje, bawił w Serbii. Zaczyna naprzód od tego, że sprawa oryentalna dziś tak niezmiernie ważna, niezależy wcale od wypadków w Konstantynopolu, lecz głównie od tego wszystkiego, co zachodzi i zajść może w krajach naddunajskich; że Rossya poznała się oddawna na tém i że z téj przyczyny ciągle ustala dawniejsze, a zawięzuje nowe stosunki w tychże krajach. Daléj przebiega autor krociutenko historyę Serbii i w ogóle Słowian zostających pod panowaniem tureckiém, przyczém widać wyraźnie, że przymusza się pojmować życie narodów w ten sam sposób, co każdy dworak francuzki z czasów Ludwika XIV., lecz że dzisiajsze okoliczności napędzają go na konsekwencye przeciwne. Opowiada bowiem jak przez wczesną śmierć książąt serbskich upadał naród i jak Serbowie porzuciwszy cnotę i honor, niebyli w stanie utrzymać niepodległości, a daje zawsze słuszność Serbom, którzy Miłosza wypędzili; donosi, że Bulgarowie niemogą dziś powstać, bo skoro u nich szlachta zaginęła, więc niéma imion historycznych, koło których mógłby się lud zgromadzać, a niedonosi o szlachectwie Jerzego Czarnego

ani Miłosza Obrenowicza. Utrzymuje on daléj, że narody słowiańskie na północy i na południu tylko tak długo istniały, dopokąd któremu starczyła dynastya krajowa. W ogóle prawdziwa demokratyczność narodów reprezentuje się tylko przez dynastyą, a tymczasem wykazuje, że mocarstwa nieprzyjaźne Serbii w swoim tylko interesie jéj tron dynastyą osadzały. Zgoła do innych przyznaje się zasad, a inne każdy z jego pracy wywnioskować sobie musi. Szkoda zatém, że się o niekonsekwentność ubiega i sam sobie krzywdę robi. Przyznać atoli musimy Bystrzonowskiemu pewną jasność i trafność w tych uwagach, które mają za przedmiot wybijanie się na niepodległość ujarzmionéj Serbii i w ogóle najechanych ludów, jakkolwiek widać, że niema naukowéj podstawy i co umie, to nabył tylko przez obcowanie.

Dla objaśnienia późniéj stosunku władzy sułtana do Serbów, autor rozróżnia trojaki rodzaj posiadania ziemi według systematu tureckiego:

1) Właścicielem zupełnym jest muzułman i składa tylko dziesięcinę (aszer) rządowi.

2) Właścicielem jest krajowiec chrześcianin (raja), a płaci pogłówne (haracz) i dziesięcinę.

3) Właścicielem jest sułtan: grunta oddaje w lennictwo spahim, którzy je wydzierzawiają rajasom, więc tu rajasi płacą dzierzawę, pogłówne i dziesięcinę.

Spahowie byli to wybrani i w boju zasłużeni jańczarowie, a lennictwa otrzymymali dożywotnie, lecz sułtan miał je prawo odebrać za życia i nadać innemu. Jańczarowie byli pierwotnie chwytani z chrześcian jako chłopcy; potém zamienili się w stan wojskowy dziedziczny, który się jednakże rekrutami chrześciańskiémi odświeżał.

W trzecim dziesiątku XVI. wieku Soliman sułtan zdobył nietylko całkowitą Serbią, ale znaczną część Węgier i od tego czasu prawo własności gruntowéj w Serbii według tego potrójnego rodzaju było zaprowadzane.

Serb uważany za niewolnika nigdy niebył wolny od pogłównego: musiał się prócz tego osobno opłacać baszom, kadym i wielu wyższym i niższym urzędnikom. Najszka-

radniejsze zaś było oddawanie coroczne męzkiéj młodzieży, która przeturczona zostawała jańczarami i w skutek tego, nigdy już niewracała do rodzin. Ale zdobywca, który zajmuje kraj od swego cywilizowańszy i możniejszy, zawsze podobnemi srogościami odznaczać się musi. Niewola Serbów wzrastała i trwała aż pod koniec XVII. wieku, kiedy Sobieski, król polski, niemniéj waleczny książe Lotarynski nadwerężyli potęgę Turków. Odtąd Austrya zaczęła dawać niekiedy protekcyą Serbom, lecz słabą i nieciągłą, przez co nieszczęśliwy naród choć obruszał ciążące na swym karku jarzmo, przecież doznawał nawet dzikszego jeszcze prześladowania od mahometanów. Patryarcha serbski musiał uciec do Węgier i patryarcha konstantynopolitański objął władzę nad kościołem serbskim. Duchowieństwo słowiańskie na wyższych stopniach, zostało zastąpione przez Greków zaprzedanych sułtanowi, którzy wołając: wszelka władza od Boga, pracowali dla pieniędzy, na dobro religii Mahometa a pod godłem ewanielii i Chrystusa.

Od r. 1718., w którym przez traktat w Pasarowicach nadwątlała znacznie potęga turecka, położenie Serbii zaczęło się znacznie polepszać. Spahowie i jańczarowie z obawy powstań, porzucali ziemskie osady i włości a trzymali się po miastach warownych Zarząd ogólny nad krajem był w ręku baszy, lecz każdy z dwunastu okręgów miał swego Knezia. Każda pojedyńcza osada, czyli wieś, stała pod niższym urzędnikiem, który także kneziem się pisał.

O władzy prawodawczéj w okręgach i po wsiach, do któréj wchodził każdy ojciec rodziny, o skupczynach czyli walnych sejmach, tudzież o posiadaniu na wspólność gruntów, co wiemy już od Cypryana Roberta i co stanowi istotną cechę życia słowiańskiego, Szafraniec Bystrzonowski unikał pisać obszerniéj, albo całkiém zmilczał, bo to nie popiera jego angielsko-francuzkiéj idei dynastyjnéj.

W końcu wieku XVIII. Serbowie zaczęli myśleć o niepodległości i poeta Rigas zawiązał spisek, za którego wykryciem uszedł do Tryestu, lecz przez Austryaków został na srogą śmierć Turkom wydany (r. 1798.). Od tego czasu

oddziały hajducze roiły się po górach i wąwozach: Turcy uważali je po dawnemu za zwykłe bandy rozbójnicze, lecz Serbowie pokładali w nich ufność, jako w sile zbrojnéj i prawdziwie narodowéj.

Inna jeszcze okoliczność poparła niezmiernie nadzieję w Serbach: wojsko jańczarskie zorganizowane w potężną korporacyą, zaczynało być niebezpiecznem dla rządu i buntowało się bezustannie; w r. 1791. ośmielone wypowiedzeniem sułtanowi wojny przez Austryą, obrało sobie naczelnika, zabiło baszę serbskiego z dwunastu pierwszymi spahimi i opanowało Belgrad ze zamiarem zupełnego wyłamania się z pod władzy sułtańskiéj. Tymczasem austryacy podczas wojny wezwali do boju Serbów i zgromadziły się znaczne oddziały hajducze, na których czele pozyskali znakomitą sławę Jerzy Petrowicz Czerny i Alexy Nenadowicz. Austryacy zawarli pokój, jańczarowie zostali pokonani od wojska sułtańskiego w Belgradzie a biedni Serbowie jak się tym zwykle dzieje, co pod obcą chorągwią walczą, zostali zostawieni na pastwę srogim Turkom. Ale niejaki Paswan Oglu na czele band zwanych Kerdżali walczył przeciw władzy sułtańskiéj; przyciągnął do siebie wojska jańczarskie, prowadził ciągłą wojnę i naturalnie osłabiał jarzmo tureckie, które przygniatało Serbią. Dla położenia zapory Paswanowi Oglu, basza belgracki Hadżi-Mustafa wezwał do oręża Serbów. Było to wezwanie czémś nowém i niezwykłém, gdyż Turcy uważali rajasa za niegodnego broni i zawsze się starali, aby jéj używać nieumiał.

Pomimo ten ostatni sposób ratunku, rząd sułtański niebył w stanie pokonać jańczarów i zawarłszy układ przyznał im wszelkie przywileje. Paswan oglu niezłożył atoli oręża i gdy Mustafa wysłał swe wojska przeciw niemu, jańczarowie przypadli, zabili Mustafę i na nowo opanowali Belgrad, a nakoniec zaprowadzili swój rząd nad Serbią, którą podzielili pomiędzy czterech naczelników pod nazwiskiem Dahi. Sułtan groził jańczarom, że rajasów przeciw nim uzbroi, a z téj przyczyny dahi zaczęli każdego Serba, który im się podejrzanym zdawał, odzierać z własności i usuwać

ze świata. Okrucieństwa nie do opisania popustoszyły wsie i miasta, że kraj postać pustyni przybierał, a tylko góry płonne stały się siedliskami krajowców. W takiém położeniu cała młodzież serbska zorganizowała się w oddziały hajducze, na których czele stanęli Jerzy Petrowicz zwany Czarny, Janko Katic i Bazyl Czarapic, i tak powstało wojsko narodowe serbskie, którego celem zaczęła być niepodległość.

Serbia pod względem topograficznym dzieli się na trzy części: w pierwszéj zwanéj Szumadia od gór albańskich i macedońskich ku Dunajowi i Sawie jest kraj coraz równiejszy, a pomiędzy Morawą wpadającą do Dunaju i Kolubarą, która uchodzi do Sawy, zupełnie jest lesisty. Druga część rozciąga się pomiędzy Morawą a górami bulgarskiemi, trzecia zaś od Kolubary pod Bosnię.

Ogłoszenie walki o niepodległość serbską wyszło na zasadach zupełnie odpowiadających celowi, a mianowicie: że każdy mięszkaniec zdatny do broni pod karą śmierci ma się łączyć z powstańcami; wszędzie mają Turcy być mordowani, a ich pomięszkania w perzynę obrócane. Osada serbska, która nieprzyjacielowi niepotrafi się skutecznie opierać, powinna w góry uchodzić. Te środki podwoiły siłę powstańców o połowę, a przez rzucenie trwogi, znacznie osłabiły ducha w nieprzyjacielu. Turcy uciekali bez bitwy, zwłaszcza, że jeszcze przed wydaniem tego ogłoszenia, uderzono na nich we wsi Sybnicy: pomordowano co do nogi i spalono wszystkie ich domy.

Na naczelnika został przez powstańców obrany Jerzy Czarny. Tłumaczył on się, że niejest wymownym (co u Serbów jako ludu czysto słowiańskiego przywykłego do form republikańskich, potrzebne koniecznie), lecz musiał się poddać woli ogółu. Podczas tych wypadków, pomiędzy górami wiązały się bandy rozbojnicze z Turków, które chciały uznać nad sobą władzę naczelnika serbskiego, lecz gdy Serbowie odrzucili ich propozycyą, poszły walczyć pod rozkazy dahich, którzy nad to zostali wsparci przez Bosniaków pod dowództwem Alibega. Dahi z całą swą siłą niebyli w sta-

nie zmierzyć się z Serbami w otwartém polu i musieli się puszczać na partyzantkę. Powstańce opuścili pod Swilewem swój obóz okopany, który zaraz zajęli Turcy, a wtedy dopiero ich otoczono i zaczęto im na wszystkie strony przecinać kommunikacye. Turcy zgłodzeni a pod ciągłym ogniem nieprzyjaciela, skończyli na kapitulowaniu, lecz pomimo to zostali w pień wycięci. Gdzie tylko Turcy trzymali się za szacańcami lub w miejscu niedostępném, wszędzie ich strzéżono, niepokojono i od dalszego kraju odcinano. Prawie wszędzie musieli kapitulować i oddziały wszystkich trzech części, na które topograficznie dzieli się Serbia i które miały swoich naczelników, połączyły się pod głównem miastem Belgradem, w którego zamku ze swemi oddziałami trzymali się dahi.

W Carogrodzie nieumiano się należycie rozpoznać we wypadkach, które w taki ruch i w tak zaciętą wojnę wprawiły Serbią; wszystko przypisywano buntowi jańczarskiemu i nieprawym rządom dahich, dla tego sułtan rozkazał baszy bosniackiemu, aby zajął Belgrad i kiedy wojska serbskie oblegały go z jednéj strony, także w celu oblegania przyszły z drugiéj wojska sułtańskie. Dahi niemogąc znieść oblężenia, uszli pod protekcyą baszy Bekira dowodzącego wojskiem sułtańskim, lecz ten wydał ich głowy powstańcom serbskim, aby tym sposobem kraj uspokoić. Powstańcy odpowiedzieli, że nim oręż złożą, muszą przód zawarować sobie niektóre punkta. Ich oświadczenie pokazywało wyraźnie, że niesą łatwi do pokoju, a basza Bekir, niemogąc ufać w swoje siły, wolał odejść. Na zamku belgradzkim trzymała się garsztka jańczarów, co dawniéj stała pod dahimi; w mieście Belgradzie siedział niby jako rządca basza sułtański, ale bez najmniejszéj władzy, a pod miastem stali powstańcy, siła zbrojna już niby niepodległego kraju. Niektóre warowne miasta serbskie były także w ręku stronnictwa jańczarskiego czyli dahich, a oblegali je powstańcy: w ogóle niesłychana była mięszanina interesów, działań wojennych i władz nad krajem.

W takiém położeniu Serbowie kilkakrotnie zawiedzeni przez Austryaków, w ogóle nienawidzący Niemców, wyprawili poselstwo do Petersburga (w Sierp. 1804.) z prozbą o wsparcie. Upłynęło atoli półroku bez odpowiedzi i przyrzeczono Serbom wstawianie się w Konstantynopolu. Rozpoczęte układy z Turkami belgradzkimi nieprzyniosły żadnego skutku, ani nawet nieprzerwały kroków wojennych, które codziennie oddawały nową korzyść powstańcom. Obronne miasto Uszyca dostało się w ręce powstańców: w ogóle Jerzy Czarny działania swoje rozszerzył. Serbowie utwierdzając niepodległość utrzymywali ciągle, że nieprowadzą wojny przeciw sułtanowi, lecz właśnie w jego imieniu walczą przeciw zbuntowanym Turkom. Ta dyplomatyczno kłamliwa forma niemogła ich jednakże zasłonić w Carogrodzie, gdzie ich poselstwo jako umocowane przez buntowników osadzono w więzieniu. Afis basza Nissy otrzymał rozkaz, aby z wojskami swemi udał się do Serbii i władzę sułtańską przywrócił. Przyszło do bitew i stanowisko powstańców zajaśniało w swéj pełni bez zaciemniania się mgłą pozoru. Na początku r. 1806. sułtan nasłał więcéj jeszcze wojska do Serbii, ale powstańcom dobrze się powodziło: opanowali ważną wyspę na Dunaju, przez którą stali się panami tak ważnéj wodnéj kommunikacyi; zasłonili należytemi siłami przystęp do swego kraju od Bulgaryi i Bośni. Z dwóch oddziałów bośniackich świeżo nadesłanych, jeden do nogi wycięli, a drugi rozpędzili. Ale w tym czasie siły potężne z trzech stron sypać się poczęły. Basza Kulin w 30,000 przebył Drinę i ciągnął ku Belgradowi, Hadżi Bej, wystąpił od gór, a Ibrahim basza pokazał się od Nissy.

Jerzy Czarny miał do rozporządzenia podówczas tylko 3000 ludzi. Gdyby z kapitulacyi lub układu mógł był rachować na jakie takie uwzględnienie, pewnoby był upadł na duchu i żebrał łaski u nieprzyjaciela, lecz brak wszelkiego zaufania do zgody z nieprzyjacielem, nakazywał mu nieuwzględniać szczupłéj liczby swego wojska, ale walczyć témi siłami, które miał pod ręką: posłał zatém Katicza z 1500 ludźmi przeciw 30,000 Kulina, a z drugą połową

sam ruszył przeciw Hadżemu; Katicz poległ śmiercią chwalebną, Jerzy Czarny wstrzymał Hadżego, rzucił mu się potem na tył i każdego Serba, co przyjął jakikolwiek urząd od nieprzyjaciela, albo co doradzał układy, natychmiast na śmierć zawyrokował i zabijać kazał. Te surowe środki podniosły już bardzo podupadłego ducha w narodzie.

Jerzy Czarny przyszedłszy do 7000 strzelców i 2000 jazdy niespuścił z oka, trzydziestu tysięcy Kulina, a nakoniec w bitwie pod Miczarem zgładził go ze świata wraz z celniejszymi dowódzcami. W tym samym czasie Dobriniacz bronił się przeciw 40,000 Ibrahima w okopach pod Deligradem i potrafił się dotrzymać, aż Turcy znękani do ostatniego napadami partyzantów, musieli swoje stanowisko porzucić. W krótce potem Belgrad dostał się w ręce powstańców i niedługo wszystkie miasta uznawały władzę narodową, lecz boje z Turkami trwały kilka lat i zawsze z korzyścią dla Serbów. Kłótnie atoli pomiędzy dowódzcami korpusów serbskich otworzyły porę znacznemu korpusowi tureckiemu do wkroczenia na nowo od Bulgaryi. Jerzy Czarny musiał porzucić Bosnię, do którėj przeniósł był wojnę i zastępować nieprzyjacielowi, co wzdłuż Morawy upatrywał miejsca i dogodnėj pory dla przeprawy.

Podówczas Rossyanie przez swój wpływ zaczęli podszczać znakomityszch Serbów do oppozycyi przeciw rządowi narodowemu i oczywiście przez wzniecanie kłótni pomiędzy ludem, nierozumiejącym niepodległości, gotować go do narzucenia mu swojėj władzy. Ponieważ jednak Rossya podówczas silnie zagroziła Turcyi, przeto kraje serbskie zostały prawie uwolnione od korpusów tureckich, ale też za to Rossyanie tak dalece wzmocnili swoje stronnictwo, że pomiędzy oddziałami zbrojnymi powstały wołania, że zbawienie dla Serbii jest jedynie w protekcyi cesarza Alexandra. Jerzy Czarny wiedział dobrze, że protekcya Rossyi jest tylko zamianą za stare jarzmo nowego, lecz niebył w stanie temu zaradzić. Tymczasem Nenadowicz, główny stronnik rossyjski, zostawszy prezydentem senatu, potrafił zniweczyć wpływ Jerzego Czarnego i pousuwawszy od rządu jego

stronników, wysłał deputacyą do obozu rossyjskiego z prośbą o pomoc i protekcyą.

Co do historyi Serbii i dawniejszéj i najnowszéj Bystrzonowski bez porównania mniéj, niż Cypryan Robert powiedział, z téj przyczyny ucinamy tu opis faktów, które już w niniejszém naszém piśmie (Rok 1844. poszyt XI. i XII.) obszerniéj przedstawione. Znane nam także jest należycie całe panowanie Miłosza Obrenowicza, powołanie na tron syna jego Milana. Bystrzonowski w uzyskaniu krajowéj dynastyi znajduje najwyższe szczęście, jakie może spotkać lud wybijający się na niepodległość; uważa rozbójnika Miłosza mimo jego wady i zbrodnie za zbawcę narodu. W tém naturalnie źle się udało Bystrzonowskiemu, że Serbowie niepoznali się na swojem szczęściu i Miłosza z tronu zrzucili, na czém zakończono opowiadanie o Serbii (Rok 1844. poszyt XII.) podług Cypryana Roberta i teraz idziemy daléj podług Bystrzonowskiego.

Gdy Miłosz zrzekł się rządów na korzyść syna swego małoletniego Milana, skupczyna serbska jako reprezentacya narodowa, zamianowała rejencyą złożoną z Efrema Obrenowicza brata Miłoszowego, z Abrahama Petroniewicza słynnego z rozumu i nauki, tudzież z Wuczyca Percichicza znakomitego patryoty i wojownika. Na tejże skupczyznie ułożono obszerne sprawozdanie ze zeszłych wypadków i z niém wyprawiono deputacyą do Konstantynopola, dla wyjednania zatwierdzenia rządów nowego władcy. Do Petersburga pojechał Zorycz, podówczas nauczyciel dzieci Miłosza, życzliwy dla Rossyi, u któréj dziś służy jako dyplomata. Turcya osłabiona podówczas wojną z Mehmetem Alim chętnie na wszystko zezwoliła i Rossya woląc mieć do czynienia z małoletnim i rejencyą niż z przebiegłym Miłoszem, nic także niemiała przeciw zaszłéj zmianie. Ale rozbił się nowy plan o śmierć młodego Milana, który w krótce (8. Czerwca 1839. r.) życie zakończył i przyszła téż wiadomość o zgonie starego sultana i objęciu rządów tureckich przez Abdula-Meczyda. Rejencya serbska w tak ważnych okolicznościach przybrała do rady sowiet i metropolitę Piotra Jowanowicza.

Według niegłębokiego pojmowania stosunków politycznych jakie jest właściwe wszystkim dynastystom, Bystrzonowski powiada, że się poruszyły namiętności, lecz rzeczywiście wystąpiło stronnictwo czysto słowiańskie, ludowe, naprzeciw stronnictwu mocarstw postronnych, a zarazem jak zwykle arystokratycznemu, mającemu na celu pieniądze i godności z uciemiężenia ludu. Stronnictwo ostatnie przemogło i powołało do tronu drugiego małoletniego syna Miłoszowego książęcia Michała. Ale książe Michał był podówczas na Wołoszczyznie przy swoim ojcu Miłoszu, który protestował w Konstantynopolu i Petersburgu przeciw swemu złożeniu z tronu, a témsamém i wyniesieniu syna, utrzymując, że tylko przemocą został zmuszony do podpisania abdykacyi. Uskarzał się przed cesarzem Mikołajem na jego konsula Waszczenkę i deputacyi przysłanéj ze Serbii niechciał wydać syna Michała, przytaczając, że sam jest prawym lubo usuniętym władzcą Serbii. Porta atoli zmięszana przez śmierć starego sułtana i przez bitwę pod Nezib nakazała milczenie Miłoszowi i uznała jego syna Michała. Rossya początkowie robiła nadzieję Miłoszowi, jednakże uznała książęcia Michała. Ponieważ zdawało się, że Miłosz nie wyda go z rąk swoich, przeto członek rejencyi i brat Miłosza Obrenowicz, a Efrem miał nadzieję, że sam się na tron wynieść potrafi, a dla tego stanął silnie od przodu stronnictwa cudzoziemskiego, które było za małoletnim Michałem. Wuczyc i wszyscy patryoci widząc, że niepotrafią rozwinąć swoich zasad reprezentacyjnych na skupczynach, postanowili pozbyć się dynastyi Obrenowiczów i chcieli wynieść do władzy nad krajem Alexandra syna po owym znakomitym wojowniku i oswobodzicielu Serbii Jerzym Czarnym. Wtedy padło zatrwożenie na Miłosza, brata jego Efrema i młody książe Michał został przez ojca posłany z matką do Konstantynopola dla zatwierdzenia na tron serbski. Porta i Rossya okazały mu wszelką życzliwość, zaszczyciły go wielkiemi orderami i został nietylko jako książe Serbii, ale nawet jako pełnoletni i rządca uznany (w Marcu 1840). Sułtan rozwiązał rejen-

cyą, a jako radców dla młodego książęcia, zamianował obudwóch naczelników stronnictwa narodowego Wuczyca i Petroniewicza. Ponieważ atoli według prawa Serbom od Turcyi przyznanego, sułtan niebył mocen osadzać żadnego urzędu serbskiego, przeto zamianowanie tych dwóch radców sprawiło oburzenie w stronnictwie cudzoziemsko-arystokratycznèm i zaczęli wyrzekać na gwałt, wyrządzony przez Turcyą. Książe Michał i dwaj jego doradcy starali się stronnictwo cudzoziemsko-dynastyjne, które dotąd głównie pracowało na korzyść księcia Michała jako nieprzyjaźne i oppozycyjne w sowiecie uspokoić, a mianowicie całkiem usunąć Efrema Obrenowicza i to przez uchwałę skupczyny. Z tego wszczęły się nowe niesnaski i zatargi, a konsul rossyjski Waszczenko zaczął je uśmierzać.

Stronnictwo cudzoziemsko-arystokratyczne zaczęło burzyć kraj przeciw książęciu Michałowi i jego radcom, aż w początku roku 1840. wybuchnęły tu i owdzie powstania przeciw rządowi. Powstańcy wzięli sobie za cel przywołać na powrót Miłosza, a radców książęcia Michała pod sąd oddać. Radcy założyli protestacyą do baszy belgrackiego i do konsula rossyjskiego z zażaleniem przeciw książęciu Michałowi, który oczywiście z ich nieprzyjaciółmi stał w porozumieniu, a przytém złożyli swoje urzędy. I basza belgracki i konsul rossyjski korzystali z pory nieprzyjaznéj dla niepodległości serbskiéj, a z téj przyczyny pierwszy do dywanu, a drugi do ambasady rossyjskiéj w Konstantynopolu wyprawili protestacye. Sułtan zamianował jednego Turka i Serba Anticza pełnomocnika księcia Michała przy swoim dworze jako komissarzy do rozpoznania sprawy serbskiéj. Podówczas książe Michał już się był połączył z powstańcami, stał na ich czele, uznawał ich zasadę, podzielając nienawiść przeciw swym dwom radcom, a że Anticz był znany jako stronnik owych radców, przeto zaprotestował przeciw jego komissarstwu, a nadto przeniósł się do Kragujewaczu. Atoli komissarz turecki odpowiedział, że na protestacyą według swych instrukcyi z Konstantynopola zważać niemoże, a książe Michał ma się zaraz

przeprowadzić do Belgradu, aby pod okiem konsula rossyjskiego zasiadł do uspokojenia kraju i uporządkowania wszystkich stosunków. Nim książe Michał uczynił temu zadosyć, zwołał wprzody skupczynę, w któréj zasiadali nieprzyjaciele radców i ta uchwaliła, aby radcy zostali oddani pod sąd krajowy, a Miłoszowi wolno było wrócić do Serbii. Komissarz turecki i konsul rossyjski odpowiedzieli, że co się tyczy Miłosza, względem tego niewolno im jeszcze dać żadnego przyzwolenia. Dwaj radcy domagali się, aby bez stawiania przed sądem zostali skazani na wygnanie z kraju, lecz skupczyna odparła, że to byłoby przeciw prawu. Na takich zatargach wzmacniały się niesnaski, a obce mocarstwa zyskiwały coraz więcéj pola dla swoich zabiegów.

Lubica, żona Miłosza, niemogąc się doczekać przywrócenia swego męża na tron, zaczęła zakupywać sobie stronników, którzy na raz zebrawszy się w znaczny oddział, oblegli topczyder, to jest pałac książęcy pod Belgradem i zaczęli wołać, aby książe Michał oddalił wszystkie osoby swego otoczenia, a ojciec jego książe Miłosz, został natychmiast do kraju przywołany.

Na czele powstańców stali pułkownik Michicz i kapitan Pekata. Skoro atoli książe Michał wystąpił ze siłą zbrojną, powstańcy zaraz poszli w rozsypkę i ich poruszenie niewywarło żadnego wpływu. Komissarz sułtański bronił poniekąd radców Wuczyca i Petroniewicza, jako urzędników ustanowionych przez sułtana. Tymczasem horyzont polityki europejskiéj zaczął się chmurzyć i Rossya i Turcya miały ważniejsze sprawy niż serbską, dla tego wezyr odwołał komissarza, a kazał radcom, aby opuścili Serbią tymczasowie: w skutek czego wyjechali do Widdina; wielu urzędników ich stronnictwa usunęło się do Konstantynopola: w Rossyi zaś ani jeden przytułku nieszukał.

Gdy w Europie uśmierzyły się zatargi polityczne, albo raczéj dyplomatyczne pomiędzy mocarstwami, Rossya zaczęła się na nowo krzątać około zyskania wpływu nad Dunajem. Do Belgradu zjechał jéj pełnomocnik książę Liewen i zaczął w imieniu cesarza Mikołaja dokładać starania, aby

wypędzeni Serbowie mogli wrócić do kraju. Rząd zaś turecki czyli za wpływem narodowego stronnictwa serbskiego, czyli też w skutek podszeptów rossyjskich, domagał się, aby wygnańce nietylko mieli dozwolony powrót, ale nawet aby zostali przywróceni do urzędów i otrzymali wynagrodzenie za wszystkie poniesione straty. Trwały długo o to układy, a Wuczyc i Petroniewicz przez ten czas kręcąc się w Konstantynopolu pomiędzy dyplomatami, mieli sposobność rozpoznać stanowisko polityki europejskiéj. Książe Michał ze stronnictwem dynastyi Obrenowiczów już niemieli nic przeciw temu, aby Wuczyc, Petroniewicz i inni członkowie stronnictwa narodowego wrócili do kraju, kiedy tymczasem wybuchnęła rewolucya i powołała do rządów nad Serbią (14. Września 1842.) książęcia Alexandra syna Jerzego Czarnego, o czém napomknęliśmy dawniéj *).

Po wprowadzeniu rządów Alexandra Georgiewicza, Bystrzonowski rozwodzi się nad stosunkiem politycznym Serbii do mocarstw europejskich i stosunek ten ostatecznie w tych wyrazach objawia: „Serbia niemoże liczyć na nikogo, a tymczasem jakkolwiek jest drobną prowincyą i prawie nieznajomą światu, tamuje Europę w biegu: Serbowie w obecnéj chwili może nietylko swoje, ale innych państw losy trzymają w swém ręku. Bodaj się niedali tylko omamić: Rossya im zagraża, do niéj łączy się Austrya, Turcya na końcu ustąpi Rossyi, Anglia idzie w ślady Austryi a Francya pomimo ciągłego dopomagania, skończy na porzuceniu sprawy serbskiéj, bo robiąc ciągłą oppozycyą, niepotrafi jéj oprzeć na orężu. Czyliż atoli położenie Serbów powinno dać folgę rozpaczy? bynajmniéj. Oni jedni z narodów, co się umieją opierać: pokazali już światu, że zrobić to są w stanie, że mają ku temu wolę i że to umieją.“ Daje on radę Serbom, aby się niebali siły, ale tylko zabiegów i intryg mocarstw zagranicznych; aby się lękali ich złota równie jak złota Obrenowiczów od tronu oddalonych. Trudno Bystrzonowskiemu jak napomknięto powyżéj wydać świadectwo, że

---

*) Rok 1844. poszyt XII.

jest dynastystą konsekwentnym, skoro w ustępie pod napisem: *Coup d' oeil sur la situation de l'Europe* utrzymuje, że w Europie tak zwani demagogowie, którzy doznawali prześladowania wypływającego właściwie ze świętego przymierza, byli jedynie reprezentantami rozmaitych narodowości, ludźmi poświęcenia, wzorami cnoty. Zdaje się, że to zboczenie ta niekonsekwentność są zastraszającemi dla jego systematu, który na początku książki tak dobitnie przedstawił. Monarchista co jest przeciw kongresom czyli radom i uchwałom najuroczystszym najznakomitszych monarchów, albo się kłamliwie przyznaje do obcych sobie zasad, albo z dziecinną gadatliwością prawi rzeczy, z których sam sobie nieumie na dobre zdać sprawy. Rozdział pod napisem: *Consequences de la différence de base dans la puissance des Etats* uważamy tylko za ustęp, bo ta polityczna strona całéj Europy, zasługiwała albo na oddzielne dzieło, albo téż na odwołanie się tylko do innych autorów, którzy to samo a lepiéj rozwinęli.

Wracamy wreszcie do późniejszych wypadków serbskich, które Bystrzonowski po zakończeniu już dzieła owemi ogólnemi uwagami, dopisał jako dodatek. Książe Georgiewicz Alexander został przez rząd turecki na władcę serbskiego zatwierdzony. Konsulowie zagraniczni, którzy byli opuścili Belgrad, na nowo wrócili do swoich obowiązków. Austrya okazywała pewną życzliwość dla nowego rządcy, sama tylko Rossya zachowywała zrazu najściślejsze milczenie: robiła zabiegi nietylko u rządu austryackiego, ale u jego urzędników i nadgranicznych komendantów, a nakoniec zażądała w Konstantynopolu oddalenia od władzy nad Serbią Alexandra Georgiewicza. Dywan zebrał swoje ostateczne siły i oświadczył, że się w nic podobnego wdawać niemoże. Gabinet petersburski udał się o pomaganie sobie do gabinetu wiedeńskiego i to podobno w wyrazach zawierających rodzaj groźby. Austrya zaczęła się w tym względzie znosić z Francyą i Anglią. Anglia podzielała politykę Austryi, a Austrya występowała z uległością dla Rossyi; z téj przyczyny Francya, jakkolwiek skora zawsze do wspierania ucie-

miężonych narodowości, musiała zostać obojętną. W tym stanie rzeczy Turcya widziała się zagrożoną od Rossyi i Austryi, zupełnie opuszczoną od Anglii, a bez możności liczenia na pomoc francuzką i poddała się wymaganiom rossyjskim. Prawi Serbowie, którzy już się znali dostatecznie na przyjaźni rossyjskiéj, obstawali za utrzymaniem książęcia Alexandra i dokazali w Konstantynopolu, że im pozwolono przystąpić do nowéj elekcyi. Rossya chcąc zapobiedz nowemu obraniu książęcia Alexandra, uznała potrzebę, aby Wuczyc i Petroniewicz reprezentanci stronnictwa narodowego, a jéj nieprzyjaciele poszli znowu na wygnanie i domagała się tego u Serbów za pośrednictwem sułtana. Stronnictwo narodowe potrafiło jednakże wybrać deputacyą i zapytać się u Husseina, baszy belgrackiego, jaka przyczyna powoduje rząd sułtański do oddalania z kraju tak znakomitych i zacnych obywateli. Hussein dał odpowiedź, żeby o przyczynę zapytali się bawiącego w Serbii jenerała Liewena i konsula rossyjskiego. Natenczas reprezentanci serbscy w massie i zbrojno udali się do tych pełnomocników rządu rossyjskiego, oświadczyli im, że przychodzą po objaśnienie powodu do wypędzania niewinnych spółobywateli, lecz mają sobie za obowiązek uprzedzić ich, że wydalenie z kraju dwóch tak znakomitych ludzi musi dać powód do wielkiego zamięszania i rozruchów, za które odpowiedzialność będzie ciążyła jedynie na Rossyi. To wywarło wpływ na pełnomocników i jenerał Liewen wyrzekł zezwolenie, aby nawet elekcya książęcia Alexandra odbyła się pod przewodnictwem Wuczyca i Petroniewicza. Zebrana skupczyna serbska dnia 27. Czerwca 1843. r. urzędownie obrała na tron Alexandra Georgiewicza.

Po tym wyborze, który pełnomocnikom rossyjskim niedał się zachamomać, gabinet petersburski oświadczył, że jenerał Liewen nadużył swoich poleceń: zganił go i zawiadomił Serbią, że dopokąd Wuczyc i Petroniewicz kraju nie opuszczą, tak długo książe Alexander niebędzie uznany. Liewen pojechał do Wiednia dla złożenia swego uszanowania Miłoszowi i rozgłoszenia, że Rossya nie jest za Alexan-

drem Georgiewiczem; potem wrócił i zaraz w uniformie jeneralskim udał się na obradę sowietu, to jest senatu serbskiego, grożąc 25,000mi wojska, jeżeli się niestanie zadosyć woli jego monarchy. Sowiet odpowiedział z godnością, że nieprzyjmuje żadnych rozkazów od monarchy sąsiedniego dla siebie całkiém obcego; że konstytucya serbska nadana przez sułtana r. 1839., upewnia niezawisłość rządu serbskiego i Serb tylko przez wyrok sądowy na karę wygnania wskazywany być może. Wreszcie sowiet przedstawił skupczynie nieprzyzwoite postępowanie pełnomocnika rossyjskiego. Natenczas Liewen zaczął po przyjacielsku perswadować Wuczycowi i Petroniewiczowi, aby przez miłość ojczyzny nieobrażali cesarza, który jest tak dobroczynnym opiekunem Serbii i żeby sami kraj dobrowolnie opuścili. Poseł rossyjski w Konstantynopolu Titow ganił znowu postępowanie Liewena, a mianowicie odgrażanie wojskiem; zgoła dyplomacya gabinetu petersburskiego w tém miejscu czarno, a w tém biało się przedstawiała, lecz zawsze w jednym i tym samym zamiarze pozyskania zupełnego wpływu w Serbii. Nareszcie gabinet wiedeński popierał w Konstantynopolu widoki rossyjskie. Kiedy książe Alexander z całym narodem serbskim uczynili oświadczenie, że niemogą opuszczać tych mężów, których poczytują za ojców ojczyzny, Wuczyc i Petroniewicz sami dobrowolnie wyjechali za granicę.

Zdaje się, że to uczynili w skutek porozumienia z Francyą i jedynie w celu zagrodzenia Rossyi drogi do mięszania się za pomocą siły zbrojnéj w sprawy serbskie*). Wyjazd Wuczyca i Petroniewicza przedstawiał prawdziwie narodową smutną scenę i książe Alexander i wielu znakomitych Serbów, a prawie cały lud płakał z rozrzewnienia. Rząd serb-

*) Te wypadki w Serbii i mięszania się gabinetu petersburskiego przypominają zupełnie czas elekcyi Stanisława Augusta, kiedy Radziwiłł i Branicki musieli opuścić Warszawę, a Czartoryscy z posłem rossyjskim krępowali senat i sejm dla przeprowadzenia widoków rossyjskich. *Przyp. Red.*

ski czynił wnioski do sułtana o powrót Wuczyca i Petroniewicza, a książe Alexander sam zanosił w tym względzie pokorną prośbę do cesarza rossyjskiego. Z Konstantynopola dawano grubiańskie odpowiedzi a książęciu Alexandrowi oświadczono z Petersburga, aby sobie nienarażał cesarza. Tymczasem ajenci gabinetu petersburskiego, Liewen, konsul Waszczenko, przeznaczony na konsula pułkownik Danilewski, niemniéj austryacki pułkownik Filipowicz pracowali przeciw wypędzonym mężom i dowodzili książęciu Alexandrowi, że taka popularność dwóch obywateli jest w stanie całkiém przyćmić blask tronu i zniweczyć władzę monarchy.

Wpływ austryacki zaczął wspierać urzędników, którzy wraz z Miłoszem potracili swoje posady a mianowicie żądał dla nich nietylko powrotu do obowiązków, ale wynagrodzenia za utratę pensyi; nadto odmawiano Serbii prawa zaprowadzenia opłat i urządzenia w jéj interessie przepisów celnych, przezco zapierano jéj poniekąd niepodległości od sułtana przyznanéj. Ośmielony krokami dyplomacyi a podobno i w porozumieniu z nią Miłosz zaczął na nowo krzewić po Serbii spiski w swoim interessie: austryacki jenerał Ungerhofer, komendant Semlina, zostający prawie w służbie rossyjskiéj, dawał przytułek i protekcyą spiskowym pomimo wszelkich protestacyi rządu serbskiego. Rząd serbski niezasypiał przytém sprawy w domu i gdy spisek miał wybuchnąć, rozkazał przytrzymać i uwięzić jego naczelników. Biskup Szabacki umykając oknem, zabił się na miejscu.

Kiedy rząd serbski zabezpieczał się według przyrodzonego prawa obrony i według prawa we wszystkich narodach uświęconego, nowy konsul rossyjski Danilewski z całą liberalnością zachodniéj Europy, protestował przeciw gwałceniu prawa obywatelskiego i postępowaniu despotycznemu rządu serbskiego. Tymczasem spiskowi zostawieni na wolnéj stopie, niestanęli w swoich zabiegach: nastąpiły nowe aresztowania i trzech winowajców skazanych na śmierć, stracono, lecz innych i to znakomitszych process jeszcze niebył ukończony. Wtedy konsul Danilewski zaczął z rzą-

dem serbskim wchodzić w handel, a mianowicie obiecywał wyjednać pozwolenie powrotu dla Wuczyca i Petroniewicza, byle tylko obwinieni zostali puszczeni z życiem. Sąd atoli z 99 obwinionych wskazał 62 na śmierć, a trybunał apelacyjny co do 35ciu wyrok zatwierdził. Tymczasem Danilewski niemogąc nic dokonać u rządu, wystąpił jako obrońca wygnanych i zaczął oskarżać książęcia Alexandra przed baszą belgradzkim, że upragnionych od narodu mężów niechce mieć napowrót w kraju, w skutek czego książe Alexander wszedł z nim w proponowany handel i nawet nieczekając przyjazdu Wuczyca i Petroniewicza, wydał amnestyą. Naczelnicy spisku a mianowicie dwaj exministrowie z czasów książęcia Michała Proticz i Rajewicz poszli na mięszkanie do Rossyi, gdzie pobierają pensyą dożywotnią, którą podobno brali i dawniéj, jak niegdyś panowie polscy. Tymczasem Wuczyc i Petroniewicz choć się konsul rossyjski niedawno za nimi ujmował i wstawiał, nieodebrali pozwolenia do przyjazdu: pełnomocnicy rossyjscy odpowiadali, że trzeba cierpliwości, bo tę sprawę sam cesarz wyłączył dla załatwienia swego, kiedy cesarz w Londynie podczas swéj podróży oświadczył znowu lordowi Aberdeen, że to jest sprawa nazbyt małéj wagi, w którą on się osobiście wdawać niemyśli. Za wpływem Francyi dywan nalegał na posła rossyjskiego w Konstantynopolu, aż przyrzekł, że w ciągu roku powrót Wuczyca i Petroniewicza nastąpi, lecz tymczasem znalazł się pełnomocnik austryacki z notą do dywanu, że ci obadwaj mężowie są rewolucyoniści i przez pobyt w swoim kraju mogliby dać powód anarchii. W d. 28. Maja r. 1844. Rossya kazała oświadczyć w Belgradzie, że byłaby za pozwoleniem powrotu Wuczycowi i Petroniewiczowi, ale ciężkie skargi austryackie zniweczyły jéj dobre chęci.

Wuczyc i Petroniewicz udali się do Konstantynopola dla oczyszczenia się z zarzutów, lecz Austrya stale utrzymywała, że w Serbii tli się ciągle rewolucya i za powrotem tych dwóch ludzi nietylkoby pozbawiła władzy panującego książęcia Alexandra, aleby rozgorzała w wielki płomień. Francya dodawała ducha rządowi serbskiemu i książęciu Alexandrowi,

aby pamiętali na swą niepodległość i domagali się u Turcyi jako jedynego opiekuńczego mocarstwa, zezwolenia na przyjazd do kraju dwóch tak znakomitych Serbów. Poseł franeuzki wspierał coraz silniéj tę sprawę u porty; Rossya utrzymywała stale, że w to całkiém niewchodzi i wie tylko o protestacyi austryackiéj, że przez tych wygnańców nietylko Serbia poszłaby w zamięszanie, lecz poduszczone inne ludy słowiańskie, mogłyby zamięszać pokój europejski. Turcya bez względu na to wszystko zawiadomiła Wuczyca i Petroniewicza, że niemasz żadnéj przeszkody, któraby im wzbraniała powrotu do kraju. Wrócili tedy z wielką radością rodaków i pierwszy jako wojewoda odebrał naczelne dowództwo, a drugi został ministrem spraw zagranicznych. W Austryi przy pograniczu serbskiém uzbroiło się 40 stronników Miłosza, wpadli do kraju i opanowali miasto Szabac, lecz téż na tém skończyły się ich usiłowania i musieli pojść w rozsypkę dla szukania na nowo przytułku na obcéj ziemi. Te ostatnie wypadki serbskie pokazują nam jasno, że tam tli się duch prawdziwie słowiański, który nieda się ująć ani germanizmowi ani mongolsko-panslawistycznéj idei i odnosząc swoje sympatye do odległéj lecz opiekuńczéj dla ludów uciemiężonych Francyi, natchnie zapałem całą ludność przygniecioną dzisiaj jarzmem mahometańskiém, i złym wpływem instytucyi mongolskich, co z Kremla naprzód pokalały pierwiastek słowiański.

RZUT OKA

na stosunki polityczne i ich przyszłość.

W pierwszém ćwierćroczu 1845. roku nic tak ważnego, nic tak odmiennie nowego w wypadkach politycznych niezaszło, aby interesa ludów z poziomej i spowszedniałej drogi, przeniosły się w wyższą sferę działania, aby z ciemnego tajemniczego ukrycia wystąpiły na pole wolności politycznej, objaśnione światłem postępu; wtenczas byłyby jawne, zrozumiałe, na pewnych zasadach oparte: dziś osłonione tajemniczością wyrachowaną, trzymane w pewném zaklętém kole, toczą się po udeptanych ścieszkach nie występując nigdy z szranek im przepisanych. Wypadki więc polityczne muszą być drobiazgowe, małoznaczące, nie odpowiadające podniesionemu, ożywczemu usposobieniu ducha politycznego w Europie. Istotnie panuje dysharmonia między wypadkami, mającémi być iloczynem rozwijącego się ducha oświaty, a czynnikami czyli objawieniami tego ducha; wypadki teraźniejsze zaprawdę nie są prawemi dziećmi połowy dziewiętnastego wieku, których się oświata i postęp wypierać muszą.

Cóż więc rosprawiać o tak mało znaczących wypadkach? Poprzestańmy na krótkim ich przeglądzie, a utopmy raczéj nasz wzrok w przyszłość: w przyszłości tajnikach upatrujmy rozwiązania wielkich zagadnień dla ludzkości. Wyborny artykuł w poszycie II. Roku 1845: Obecne stanowisko Europy przez E. K. ułatwił mi już znacznie tę pracę

i z tego powodu muszę czytelników nieobeznanych z takowym odsélać do tego artykułu, uzupełniającego całkowity obraz. Do skreślenia wypadków obecnych dodam tylko kilka szczegołów, które mi się zdają potrzebne do objaśnienia ogólnych twierdzeń. Oppozycya w Izbach francuzkich w utarczce swéj przeciwko ministeryum Guizota z powodu adressu do króla, okazała całą swą bezsilność: tryumfowała ona zawcześnie, skoro przy układaniu adressu do króla, ministeryum Guizota tylko większość ośmiu głosów w sprawie otaheitskiéj miała. Cóżby tedy ztąd wynikło, gdyby poprawka proponowana przez deputowanego Malleville, a druga proponowana przez deputowanego Beaumont były istotnie do adressu weszły? Wyrzeczonoby wprawdzie naganę, albo raczéj cień nagany dla ministeryum Guizota, lecz cóżby przez to w systemacie rządu francuzkiego za zmiana zaszła? żadna. Wszakże była o tę poprawkę tak wielka utarczka, jakby szło o zbawienie sprawy publicznéj. Żarliwość oppozycyi polega na osobistościach: strąceni ministrowie pragną wrócić do władzy i są to tylko ich zabiegi i zazdrości osobiste. Rokowana przez tęż oppozycyą klęska ministeryalna wcale nienastąpiła i nietylko Guizot uzyskał większość ośmiu głosów przeciw poprawce Beaumonta, a większość tak mała została okrzyczaną od oppozyci za równającą się mniejszości; prócz tego ministeryum przy wotowaniu o tajnych funduszach zyskało większość 24 głosów, i ztąd nadzieja strącenia czteroletniego ministeryum Guizota zupełnie upadła. Ministeryum Guizota, które jest ze wszystkich dotąd byłych najkonserwatywniejsze, niema dwulicości w swéj fizyognomii, niema dwuznaczności w swém postępowaniu; musi być z natury swéj nie licząc w to prawdziwych zdolności osobistych samego Guizota, którego oppozycya *l'austère intrigant* przezywa, najsilniejsze i najtrwalsze. Przy tych żywiołach bezsilnych i rozsprzężonych oppozycyi, upadek jego nie jest prawdopodobny: napróżno Lamartine starał się ożywić oppozycyą, nadać jéj kierunek wyraźny narodowy i postępowy, sformułować jéj wyznanie wiary politycznéj. Pod jego chorągiew niegromadzono się w Izbie, lubo w publi-

czności zaczął głos Lamartina wzniecać żywą sympatyą, co zakrawało prawie na rolę O'Connella francuzkiego. W Izbie, gdzie jest tyle pretensyi do przewodniczenia, gdzie tyle emulacyi i zazdrości się ściera, zmiennictwo polityczne Lamartina, jego apostazya żadnych nieznalazła zwolenników. Gdzież więc leży siła reakcyina przeciw wstecznemu ruchowi kierowanemu wbrew wielkiéj myśli postępowéj, przeciw kontrrewolucyi tak systematycznie przez rząd Ludwika Filippa prowadzonéj? Tylko w téj massie ludu pozbawionéj wszelkich praw politycznych, wszelkich korzyści socyalnych, którą tak zwani proletaryusze składają. Arystokracya pieniężna objęła panowanie we Francyi po arystokracyi urodzenia; jéj dobry byt nierozdzielny z utrzymaniem istniejącego porządku rzeczy, a obciąża i gniecie niezmiernie resztę pracującego narodu; ucisk ten i ciężar daleko dotkliwiéj się nawet czuć daje, jak za panowania arystokracyi urodzenia i to naprzód, że arystokracya pieniężna daleko jest liczniejsza od całéj arystokracyi urodzenia; zaczyna się bowiem już nawet w takiéj klassie ludzi, którzy bez wielkiego zabiegu i mozołu dosyć mają rocznego dochodu, aby wygodne prowadzić życie, a to już u takich, co mają na swoją osobę 1000 franków rocznego dochodu, bez najmniejszéj pracy. Stąd lenistwo, wygody, dostatki, zbytki obfitującéj mniejszéj części narodu są pozyskane pracą, znojem, niedostatkiem i nędzą większéj; drugi powód, że lud silniéj czuje ucisk niż dawniéj, jest ważniejszy, gdyż lud pracowity w swéj niewinności i ciemnocie był dawniéj głęboko przekonany, iż ten nierówny podział pracy i dostatków pochodzi z rozrządzenia boskiego na wieczne czasy, i że to już inaczéj być nie może; dziś doszło do uszu tego ludu, że to jest nadużycie, że ta niesprawiedliwość niema żadnéj religijnéj podstawy, że oświata dąży do najjednostajniejszego wyrównania wszystkich, jakkolwiek nie matematycznego, który to paradox arystokracya z lubością przeciw zrównaniu majątków przytacza. Atoli w tém panowaniu niechodzi o równość samych majątków, ale wszelkich środków, jak np oświecenia, ile możności na jednakowym stopniu w całym

narodzie; ztąd wzrosła w ludzie tym, świadku tylu już wstrząśnień i reform politycznych i socyalnych ta niezachwiana wiara, że porządek rzeczy istniejący nie jest konieczny, lecz że nietylko może ale i powinien być zmieniony. Ucisk przy tém usposobieniu i przekonaniu jest nieznośny, osobliwie, że cywilizacya niezmiernie powiększyła potrzeby, wygody i cały sposób życia kosztowniejszym uczyniła, nietylko w klassie uposażonéj, ale to rozwygodnienie i rospieszczenie doszło w pewnym stopniu do najbiédniejszego człowieka, którego dochody także w pewnym stopniu się powiększyły, lecz nie w odpowiednim do pomnożonych potrzeb życia. Nierównowaga między zwiększonemi potrzebami życia, a środkami ich zaspokojenia jest daleko widoczniejsza jak dawniéj, osobliwie, że oczy wszystkich dawniéj były na to zamknięte, a dziś są zwrócone i bystro dostrzegające. Przywiązani do istniejącego porządku rzeczy, a przeciwnicy wszelkich reform, są zarobkowcy wszelkiego rodzaju, handlarze, przekupniarze, właściciele rękodzielni, znacznéj posiadłości ziemi, wszyscy kapitaliści i z niémi cała dawniejsza arystokracya rodu, szukająca podpory w powiązaniu się z arystokracyą pieniężną; jestto przeto potężna massa, liczna, uzbrojona w oświecenie, w pieniądze, mająca rządy w swém ręku, a zatém wszelkie wpływy i środki panowania. Naprzeciw téj przeważnéj budowie stoi pierwiastek nowego porządku socyalnego, reprezentowany przez wszystkich pracujących, a biednych. Jestto związek bez żadnéj formy, cichy i milczący, jestto sprzysiężenie bez żadnéj umowy, jestto wreszcie pieśń bez słów, którą jednakże wszyscy zrozumieją, skoro ją usłyszą, bo ją czują. Wszyscy téż pospieszą sobie na pomoc, gdyż ich jeden los wiąże; niebędą oni walczyć na oślep, ale zdobędą z czasem dziedzinę nowéj myśli socyalnéj i przez nią zorganizują społeczeństwo. A gdzież ta myśl prędzéj do dojrzałości dojdzie, jeżeli nie we Francyi? Więc już znana Francyi przyszłość. I póki ta myśl nie dojrzeje żadnych zmian ważnych we Francyi spodziewać się niemożna. Lecz któż tę massę obojętną i nieruchomą poruszy, kto ją

oświeci w jéj prawach, kto ją poprowadzi. Są ludzie, których opatrzność za rozkrzewiaczy myśli postępowych wybrała: należą oni zwykle ze swego stanowiska do klassy uprzywilejowanéj i uposażonéj, ale ciałem i duszą przylgnęli do sprawy uciśnionych i biednych; dla ich duszy szlachetnéj niewystarcza osobiste dobro i szczęście, osobliwie gdy takowe widzą nabyte uciskiem i kosztem cudzego szczęścia. Ich czułego serca i surowego sumnienia niezaspokojają drobne jałmużny i pojedyńcze osobiste datki, lecz tylko poświęcenie się dla całéj ludzkości. W innych czasach wątpili ci ludzie o podobieństwie gruntownego polepszenia socyalnych stosunków. Nazywano ich wizyonarzami, marzycielami, zapaleńcami, hipochondrykami, dziwakami i stali samotni na świecie bez współczucia. Lecz ten rodzaj filantropów zwątpiałych będzie za niedługim czasem miał swoje stanowisko praktyczne: stanie na czele proletaryuszów i ich sprawę poślubi. Taka jest przyszłość Francyi i reszty cywilizowanego świata. Ostatniémi czasy deputowany Ledru-Rollin należący do ostatecznie lewéj strony *(extrème gauche)* Izby, czyli do stronnictwa demokratycznego, ułożył petycyą robotników do rządu: o organizacyi pracy. Petycyami temi, które będą przez massy podpisywane i przesyłane rządowi ze wszystkich okolic Francyi, rząd zostanie osadzony w tém trudném położeniu, iż będzie musiał albo w części na żądania przystać, a zatém odstąpić od swego systemu, albo co jest daleko podobniejsze do prawdy, będzie wręcz odmawiał, przez co sobie może tylko nienawiść i rozjątrzenie zjednać, gdyż nic tak nie jątrzy, jak zawiedzenie powziętych nadziei, nic tak nie oburza, jak odmówienie niczém nieusprawiedliwione słusznych żądań. Podawanie petycyi przez massy nieposiadające praw politycznych, jestto środek nagabywania rządu dotąd we Francyi nieużywany, a zatém niezużyty; jestto zastąpienie choć w małéj części prawa politycznego. Wezwanie robotników do podawania petycyi, ogłoszone przez Ledru-Rollin deputowanego z departamentu Sarthe, brzmi jak następuje:

„Robotnicy podawajcie petycye!“

„W dniu, w którym stanąłem przed wyborcami departamentu Sarthe, rzekłem: bez reformy wyborów wszelki postęp na drodze pokoju jest niepodobny; trzeba, aby każdy obywatel był wyborcą, trzeba, ażeby deputowany był mężem narodu, a nie człowiekiem majątku; lecz kraj wymaga daleko więcéj; wielkie zagadnienia czasowe przedstawiają się i potrzebują rozwiązania, wielkie cierpienia się objawiły i wymagają rychłego zaspokojenia. Sama tylko reforma polityczna stać się może środkiem do urzeczywistnienia słusznych ulepszeń socyalnych. Tą dążnością współczucia i braterstwa, tém wzniesieniem się na prawdziwe stanowisko zamiłowania sprawy ludowéj, odznacza się szczególnie i gruntownie przed wszystkiemi innémi stronnictwami wyrosłemi z rewolucyi Lipcowéj, stronnictwo demokratyczne, i ja téż w ten sposób pojmuję moje posłannictwo.“

„Wielka kwestya o losie robotników, którą serca prawe i szlachetne umysły są od tak dawna zajęte; to pytanie żywotne, które mój znakomity kollega pan Arago już raz na mównicy wnosił, nieustanne rozwijanie się myśli postępowéj: wszystko to upoważniło mnie do przedłożenia jéj na ostatniém posiedzeniu w Izbie deputowanych. Dla mnie i dla moich przyjaciół będzie to zadaniem do odrobienia na przyszłych sessyach; do dyskusyi tak ważnéj o obecnéj polityce, dołączymy najważniejszą sprawę naszego wieku.“

„Jeżeli się połączyliśmy całém spółczuciem i wszystkiemi siłami z pisarzami reformy, to jedynie dla tego, że i u tych pisarzy kwestye polityczne łączą się nierozdzielnie z socyalnémi w ich wyznaniu wiary politycznéj.“

„Dzienniki *Réforme* i *Révue indépendante* będą w periodyczném piśmiennictwie podporą zasad, których na mównicy bronić będziemy i które spodziewać się należy, zyskają współdziałanie potrzebne i pomoc od wszystkich dzienników demokratycznych we Francyi. Lecz to działanie jednomyślne byłoby jednakże jeszcze niedostateczne, gdyby prawa i interesa dziś wykluczone, nie były wspierane reklamacyami regularnémi i spokojnémi i gdyby niémi nie byli wspierani ci, którzy ich sprawy bronić będą na mównicy i w dzien-

nikach. Wykluczeni skarzyli się często z goryczą, że tak jedni jak drudzy zaniedbywali przemawiać za niémi; lecz cóż oni w tym względzie sami czynią?“

„Stowarzyszenia tajemne do niczego więcéj nie służyły, jak do zakrywania swych właściwych potrzeb i liczby; wystawiały uczestników na niebezpieczeństwo i na łup prawnego karcenia i karania. Związki robotników wywoływały tylko surowe kary i prześladowania; związki w ogólności okryte są tylko jednostronném objawieniem złego, które je wyradza, ani téż nie reprezentują zupełnie potrzeb, które to złe przygnębia. Już to zbyt długo wysilano się na bezowocne zamachy; trzeba nareszcie odwołać się bezpośrednio do prawodawstwa przez użycie prawa petycyi; tego jedynego prawa, które massa wykluczonych dziś posiada. Lecz trzeba tego prawa użyć z jednomyślnością i z wytrwałością, z powtórzeniem, ile razy tego wymaga powinność i potrzeba; niechże ogół wykluczonych wyrażając potężnym, lecz spokojnym głosem jakie są jego żądania, jak okropne jego cierpienia, jakie jego życzenia, przyjdzie w pomoc tym, którzy się podjęli być téj świętéj sprawy obrońcami. Niechże ten ogół wykluczonych pamiętny będzie zarazem na tę zasadę religijną i praktyczną: Pomagaj sobie, a Bóg ci dopomoże!“

„Zwracając mowę do robotników niechcemy wyłącznie mówić o ich potrzebach materyalnych; nie wyłączamy bynajmniéj moralnych i politycznych, gdyż tylko pod wpływem i za pomocą praw politycznych, nastąpić może zaspokojenie potrzeb materyalnych i moralnych. Zwracając mowę do robotników niechcemy wyłącznie mówić o klassie robotniczéj i rzemieślniczéj, ale o wszystkich tych, którzy oddając wszystkie swoje siły, wszystkie swoje środki na usługę społeczeństwu, nieznajdują ani w porządku politycznym, ani w porządku socyalnym obecnym, właściwych praw, ani właściwych nadgród, które się pracy słusznie należą. Nie idzie jednakże o to, aby z goryczą wytaczać wojnę tym, którzy będąc dzisiaj w posiadaniu przywilejów, oddają się skłonnościom pielęgnowanym i rozkrzewianym przez

zgubny skład dzisiajszego społeczeństwa; aby napastować tych, którzy są może bardziéj nieobeznani niż obojętni pod względem niedoli, którą ich przywileje wyradzają. Niedola ta staje się najgroźniejsza dla tych, których nie dosięga; powinna być wyłożoną tak jasno, jak jasna jest sprawiedliwość po za nią będąca; wyłożenie to oparte na dowodach powinno się bezprzestannie powtarzać i żądać odwrócenia téj niedoli przez wszystkie organa ludowéj reklamacyi. Przemawiajmy faktami, dowodami, ustrojmy głos nasz w jednomyślność, w wytrwałość; powtarzają nam zawsze: w tych czasach fakta, dowody są wszystkiém; a zatém ugruntujmy żądania nasze faktami, dowodami i tém uświęceniem, które wypływa z sumienia publicznego."

„Dowiedźmy, że kapitał prywatny jest teraz panem wszech rzeczy. Jest właścicielem ziemi przez hipotekę, właścicielem przemysłu przez kommanditę, jest panem obrotów pieniężnych przez kredyt. Stał on się wyłącznym właścicielem przemysłu, zakładając wszędzie wielkie rękodzielnie w miejsce małych fabryk, stał się właścicielem handlu i przekupniarstwa przez założenie olbrzymich składów w miejsce małych przekupnich sklepów; stanie się nawet panem wszelkich kommunikacyi przez towarzystwa kolei żelaznych. Nakoniec, gdyby to dłużéj tak potrwało, pomijając nawet wszelkie skutki zepsucia przez samą wszechwładność, jaka się wiąże do bogactwa, przez same ogromne wzrastanie i koalicye prywatnego kapitału, stałby się tenże panem wszelkich instytucyi politycznych i nawet całego rządu. Cóżby wtenczas pozostało robotnikom i samemu państwu, które musi być naturalnym protektorem robotników stanowiących głównie jego siłę? Do jakiejkolwiek opinii kto należy, z jakiego stanowiska się zapatruje, czy jako polityk lub ekonomista, czy jako reformista lub jako konserwatysta: niebyłożby to w każdym stanie położenie równie zgubne jak zbrodnicze? Kapitał prywatny pójdzie swoim trybem, dopełni swego przeznaczenia, być to inaczéj niemoże; ale z drugiéj strony ludność robotników i rząd niedopełniąż także swéj powinności? Jakaż to władza

nadużyta może się ostać przed prawną, a razem wszechwładną wolą ogółu? Robotnicy fabryczni i rzemieślnicy największą ze wszystkich mają potrzebę powstawania przeciw wadom dzisiajszéj organizacyi, gdyż dzięki nieśmiertelnéj rewolucyi, robotnicy rolni znajdują się w położeniu materyalném daleko znośniejszém w porównaniu z rzemieślniczymi, chociaż i rólnicy mają jeszcze wiele do żądania, są jednak mniéj od tamtych zależni; rozdział gruntu i przepisy naszego kodexu zapobiegają skupieniu się w takie massy posiadłości gruntowéj, gdy w przemyśle przeciwnie wszystko się skupia, wszystko się zgromadza w ręku bogaczy. Użytkowanie i obracanie wszystkiego na swą korzyść, jest teraz daleko wyżéj posunięte, niż przed rewolucyą. Los okropny chłopów irlandzkich pokazuje nam, co rewolucya dobroczynnego uczyniła dla naszych; zastanowcie się nad Anglią, jaki los niestety exploatowanie*) przemysłu może zgotować wyrobnikom!“

„Rozumieją powszechnie, że nienawiść partyi demokratycznéj przeciw Anglii pochodzi u nas z fałszywego pojęcia nienawiści narodowéj; albo téż z potrzeby popchnięcia dwóch ludów przeciwko sobie, aby z zamięszania tego odnieść korzyść........ Bynajmniéj, nie jestto tak: arystokracya angielska reprezentuje w naszych oczach wszystkie okropności przywileju i exploatacyi; całe barbarzyństwo feudalne osnute na spekulacyi pieniężnéj, przeciw któremu Francya i cywilizacya demokratyczna po roku 1789. tak dzielnie walczyły. Otóż główna przyczyna, dla któréj wydaliśmy wojnę serdecznéj przyjaźni z Anglią, bez liczenia wielu innych. I trzebaż wam to powiedzieć, wyrobnicy, jaki jest los waszych współbraci w trzech królestwach, jakiém zaradczém lekarstwem obraz ten nas natchnąć może. Trzebaż wam cytować to dzieło Marcusa, w którém aby zapobiedz zbytniemu wzrostowi ludności proponowano, ażeby pozostawiając dwa najstarsze, dusić bez wyrządzania bo-

*) Niemógłem dotąd wynaleść wyrazu w polskim języku odpowiedniego francuzkiemu: *exploitation*.

leści wszystkie dzieci późniéj rodzące się w ubogiéj rodzinie; dzieło to przez czyste zamiłowanie ludzkości uprawnia, statystycznie porządkuje dzieciobójstwo. Jestto lekarstwo, rzekną, wskazane przez obłąkanego utopistę; przyznaję, lecz jednakże, cóż oświadczył pokilkakrotnie naczelnik ministeryum angielskiego, gdy np. chodziło o uśmierzenie wielkiego buntu w r. 1842., gdy hufce i bandy wyrobników, kobiet i dzieci zgłodniałych, na wpół nagich bez ubiorów, uzbrojone w kije i pałki oblegały Manchester, Preston, Stockport, a tamując bieg robót, groziły rabunkiem bogatéj szlachcie z hasłem na chorągwiach wypisaném: „Chleba albo krwi!“ Na te krzyki rozpaczy cóż odpowiadał pierwszy minister: „domagają się, abym objawił na to skuteczne lekarstwo; jakże mógłbym utrzymywać zwodnicze nadzieje w umyśle ludu, kiedy ja sam jestem w tym względzie bez nadziei!“ I nawet w ostatniéj sessyi, kiedy parlament przez trzy następujące po sobie wota przyjął zmniejszenie liczby godzin pracy kobiet i dzieci, jakaż była odpowiedź naczelnika arystokracyi? Oto, że przez zmniejszenie dwóch godzin pracy cały przemysł Wielkiéj Brytanii upadnie; że to jest niedostateczna ulga na złe obecne, a któraby jednak wprowadziła rząd w niepodobne do przebycia położenie, tak nawet, że gdyby to prawo przejść miało, ministeryum natychmiast rozwiązaćby się musiało. A zatém myśl urzędowa ogłosiła w jednym czasie, że bez tego maximum pracy Wielka Brytania upadnie i zarazem, że niemoże zrobić żadnego dobrodziejstwa dla téj nadzwyczajnéj pracy tak koniecznie potrzebnéj do jéj istnienia. Otóż jest kres, do którego doszła owa królowa morza, władzczyni Azyi, współzawodniczka szczęśliwa Francyi i otóż kres, do którego Francya wielkiemi krokami dąży. Lecz w Anglii przynajmniéj robotnicy oblegają parlament i nagabują go bezustannemi reklamacyami. Czyż we Francyi zostawią mownicę i dziennikarstwo bez podparcia ich usiłowań całą potęgą swych ramion? Zostawiąż oni w uśpieniu prawo petycyi, niebędąż chcieli bez gwałtu, bez prawnych przeszkód, wywoływać pieczołowitości Izby?

Obudźcie w jéj obradach te wznoszące się już głosy w całéj Europie, w Hiszpanii, w Niemczech, w Anglii, we Francyi; te echa, które powtarzają imie ludu, łącząc doń imie równie szczytne, równie godne, co uświęca wszystkie prawa, wszystkie żądania: imie pracy."

„Nie jestto duch anarchii, o który nas oskarzają; tém mniéj, iż trzeba do oswobodzenia pracy, do urządzenia stosunków ekonomicznych na korzyść wykluczonych dać środek państwu; trzeba uwolnić wszystkich z pod jarzma przywileju bez uciskania pojedyńczych indywiduów. Stronnictwo demokratyczne nie wyłącza bynajmniéj w tém nowém zadaniu społeczeństwa instytucyi politycznych, lecz także nie zachęca was do uczynienia kroków li z tego stronnictwa wypływających. Idzie o to, aby Izbę przynaglić do wypełnienia tego ważnego obowiązku, użyciem prawa petycyi w imie najświętszéj sprawy. Sądząc z sposobu, w jaki Izba posłuchała przedstawienia mego w końcu ostatniéj sessyi: obraz wierny waszych cierpień zrobiłby na niéj wrażenie; niepowiem, żeby to uleczyło wasze cierpienia, lecz przynajmniéj dokażecie, że takowe poznane będą; włożycie na Izbę i wspólnie z nią na wszystkie władze państwa obowiązek zaradzenia złemu; skreśliście im naocznie statystykę obecnego położenia, statystykę puścizny z rewolucyi 1789. r. i rewolucyi 1830.; powiecie im jaki mieliście w nich udział i jaka wam się z nich należy część spadku. I nikt na tém stracić niemoże, bo teraźniejszy stan rzeczy jest dla wszystkich zgubny, gdyż komu nie dokucza, temu z a g r a ż a; każdy to przyznać musi. Zdaje nam się, iż potrzeba w oczach wszystkich potwierdzić oczywistością stanowisko i położenie robotników i w tym celu żądać śledztwa, gdyż w tym wieku życia publicznego, w tym wieku pozytywnych wiadomości jestto rzeczą szczególną, że r z e c z y w i s t o ś c i u d e r z a j ą c e zdają się nie dosyć być znane i teraźniejszość jest równie tajemnicza jak przyszłość. Będzie to na następnych posiedzeniach Izby przedstawieniem skarg i zarzutów przeciw istniejącemu porządkowi. Byłby to najlepszy sposób do wywnioskowania potrzeby reformy

wyborów, albowiem skoro Izba tak jest ukonstytuowana, iż nic nieczyni, aby zaradzić niedoli, któréj ogrom przedstawiłby się oczom wszystkich, natenczas okaże się gwałtowna potrzeba reformy ciała prawodawczego. Wnoście petycye, podawajcie, przemawiajcie sami za sobą. Petycya jestto dziennikarstwo mass; jestto broszura przez wszystkich układana, jestto głos powszechny. Dzisiaj, gdy prawo stowarzyszeń jest skassowane, gdy dziennikarstwo zamknięte jest w ręku tych tylko, którzy mają pieniądze: petycya jest obecnie rzeczą inną jak dziennik, co stanowi organ jednego tylko stronnictwa; petycya nie jestto wyraz jednéj opinii albo pojedyńczych żądań, obszerna jak cały świat jest dziełem i prawem całego świata; stanowi stok myśli publicznych, niepotrzebuje ani prenumeratów, ani akcyonaryuszów, ani rozprzedawaczy; nie wymaga pięknego, ozdobnego stylu, bo wymowa jéj polega na dzielności prawdy, na wyjaśnieniu faktów, na umiarkowaniu wyrazów, na wielkiéj liczbie podpisów; ogrom podpisów jest najlepszym jéj autorem."

„Ja i moi przyjaciele, na mownicy i w dzienniku Reforme zdołamy w ciągu sprawy o waszą dolę, zagłuszyć przeciwników potężnym głosem mass. Duch wasz rozwijając swoją władzę w łonie samego ciała prawodawczego natchnie każdego, ktokolwiek w Izbie lub w piśmiennictwie pojmuje główne zadanie wszelkiéj filozofii, wszelkiéj polityki i wszelkiego pokoju, a tém jest: Oswobodzenie moralne i materyalne wszystkich obywateli; jestto także obietnica, którą rewolucya światu dała w imie idei religijnéj i filantropicznéj. Jestto koléj nieskończona, na któréj po spełnieniu celów rewolucyi postęp na drodze pokoju dla wszystkich ludzi i dla wszystkich ludów daléj rozwijać się będzie! i jestto treść tego, co razem z moimi przyjaciółmi miałem sobie za obowiązek wam oświadczyć!"

Ledru-Rollin, deputowany z Sarthe.

Rozważywszy przyszłość pod względem socyalizmu, do czego przytoczona tutaj odezwa deputowanego Ledru-Rollin

także niektóre wskazówki daje, przejdźmy do zapatrywania się na przyszłość pod względem polityki. Dyplomacya i polityka, czyli inaczéj nauka wzajemnego łudzenia i subtelnego oszukiwania, tak bywa zawikłana w drobiazgowe siatki i podstępy niskiego rzędu, a jednak tajemnym sposobem prowadzone, że niepodobna jest prywatnemu człowiekowi gmatwaninę tę rozwikłać i zrobić ją przejrzystą; do téj trudności przyłącza się i ta, że niektóre względy częstokroć wstrzymują pióro. W ogólnym rysie, który tu podajemy czytająca publiczność powinna te nieumyślne luki domysłem swym wypełnić. Już Fryderyk Wielki wyrzekł w jedném miejscu: *le politique est un animal bipède raisonnant, servant Dieu de manière à ne pas offenser le diable;* a w inném miejscu: on *n'a pas voulu nous nommer coquins, mais on se servit du mot politiques.* Dał on najlepszą definicyą polityki; od jego czasu niezmieniła téż w niczem charakteru, lubo inny przybrała kierunek. Dawniéj była załatwieniem zatargów, sprzeczek, niezgód między rządami w sposób jednakże taki, który co chwila mógł zagrozić wojną i istotnie tę groźbę do wykonania przywieść; dziś gdy wojna między europejskiémi państwami wielkiém niepodobieństwem się stała, polityka rządów pojedyńczych zlała się w jedną ogólną w saméj rzeczy jednoczącą rządy, lecz nie tak przeznaczona na umorzenie wzajemnych zatargów, jak raczéj na zachowanie istniejącego porządku przeciw postępowi podkopującemu dawne jéj zasady. Na kongresie wiedeńskim polityka została uorganizowana w naukę, w dogmatykę; jestto systematyczna walka dawnéj uświęconéj wiary, przeciwko rozwijającemu się filozofizmowi. Można mówić, że dotąd była to walka konserwatyzmu z krytycyzmem, lecz teraz walka ta dawnych zasad toczy się już nietylko z krytycyzmem, ale z organizmem do czynu przystępującym. Druga połowa dziewiętnastego wieku zdaje się być przeznaczoną na epokę organiczną.

W téj organicznéj epoce jedno z najważniejszych stanowisk zajmować będą Niemcy. Napoleon rozbił dawne cesarstwo rzymsko-niemieckie, aby rozerwać wielkie ciało

Niemiec, które nadawało Austryi i domowi austryackiemu tak wielką przewagę. Ciało to polityczne było i tak już obumarłe, a zawisłość rzeszy niemieckiéj od cesarza była tylko nominalna, gdyż cesarz został przez Fryderyka Wielkiego, przez rzeczpospolitę francuzką i samego Napoleona tyle razy upokorzony, że władza jego naprzeciw ligi reńskiéj utworzonéj przez Napoleona, żadnego niemogła mieć znaczenia. Skruszenie cesarstwa niemieckiego jak z jednéj strony było ciosem dla domu Habsburgskiego, tak z drugiéj strony stało się podniesieniem Niemiec, uwolnieniem ich od podwójnego jarzma, naprzód od małych domów panujących, książąt i hrabiów, których liczba znacznie się zmniejszyła; powtóre od zależności mniejszych państw i od cesarza. Napoleon stał się mimowolném narzędziem oswobodzenia Niemiec; przez skruszenie téj pozorowéj jedności, któréj cesarstwo niemieckie było tylko fałszywém i powierzchowném wyobrażeniem, stał się on fundatorem, twórcą niejako prawdziwéj jedności moralnéj Niemiec. Przez zaprowadzenie kodexu francuskiego do niektórych niemieckich państw, wystąpił jak propagator najważniejszych skutków rewolucyi francuskiéj, to jest równości każdego człowieka w obliczu prawa, a następnie skassowania poddaństwa i wszystkich jego ciężarów. Inne państwa niemieckie, prócz Austryi, do których kodex Napoleona niebył wprowadzony, zostawały niejako pod przymusem moralnym pojścia wślad tych, w których kodex Napoleona był wprowadzony i skassowały poddaństwo i jego ciężary razem z zaprowadzeniem równości cywilnéj. Pierwszy raz w dziejach roku 1813. Niemcy poczęli się uważać za jeden naród: obrażona narodowość niemiecka przez przewagę Francuzów, ucisk materyalny wynikający z ciągłych wojen, niszczący całe szczęście domowe Niemiec, polegające na spokojném, familijném życiu, na gospodarstwie i handlu systematycznie w pokoju prowadzonym, wszystko to sprawiło, iż zbudzone z kilkowiecznego letargu i z mistycznych religijnych marzeń, poczęły się ruszać najprzód przeciwko zewnętrznemu uciskowi Napoleona, a zwyciężywszy tegoż, zaczęły zdobywać swobody wewnę-

trzne, które duch czasu koniecznemi czynił. Życie Niemiec jako narodu liczyć można dopiero od wojen oswobodzenia (*Freiheitskriege*); odtąd zniknęła między nimi de facto różnica rodu, odtąd tak Sas jak Brandenburczyk, tak Nadreńczyk jak Bawar i t. d. uważają się za członków jednego wielkiego narodu zostającego pod różnemi rządami. Wszelkie symptomata postępu najprzód w naukach, w piśmiennictwie wszędzie i zawsze się objawiają. Niemcy zjednoczyli się najprzód w literaturze; Szyller, Göthe, Herder, Kant itd. nie należą do pewnéj prowincyi, ale do całych Niemiec. Niemcy przedstawiają najprzód jedno stowarzyszenie naukowe: jestto rzeczpospolita naukowa Niemiec, jak opiewa sławna pieśń: *Wo ist des Deutschen Vaterland?* Późniéj przedstawiały Niemcy konfederacyą przeciwko zewnętrznemu pognębieniu, gdzie już wszelkie nienawiści narodowe między indywiduami jak między rządami znikły. Potém z jednéj strony walczący o swobody wewnętrzne jednoczą się w tajemnym związku *Tugendbund* zwanym, po całych Niemczech rozszerzonym i zapełniają we wszystkich krajach więzienia za tak nazwane przez rząd demagogiczne zabiegi (*demagogische Umtriebe*); z drugiéj strony rządy niemieckie chcąc się zabezpieczyć przeciw podobnym zamachom na swoją władzę, jednoczą się w tak nazwanym niemiecki związek: *der deutsche Bundestag*. Wszędzie widać jednoczenie się Niemiec i związek tajny *Tugendbund* miał na celu, nadanie wszystkim państwom niemieckim jednéj konstytucyi i utworzenie jednego ciała politycznego, nakształt stanów zjednoczonych Ameryki, federacyą związanego. Różnica religii tak zawzięcie w trzydziestoletniéj wojnie Niemcy rozdwajająca, już niknie całkowicie: protestantyzm, reformacya poczyniła zmiany w swych obrządkach zbliżające takowe do rytuału katolickiego, mianowicie w Prusach; również reformatorstwo katolicyzmu rospoczęte przez Rongego w Wrocławiu ma wielkie znaczenie polityczne dla Niemiec i w części dla tego znajduje tak wielkie zwolennictwo w całych Niemczech; katolicyzm reformowany, tak mało się będzie różnił od wyznania Lutra, Kalwina czyli w ogóle od prote-

stantyzmu i reformacyi, że różnica religii nie będzie nadal stanowić żadnego między Niemcami rozdwojenia. W tém tu miejscu uważam za stósowne wspomnieć o téj reformacyi katolicyzmu rozpoczętéj przez Czerskiego i Rongego, która tak wielki odgłos w Niemczech zrobiła. Cóż ta reformacya nowego światu przynosi? Żadnéj nowéj myśli; zarzuty, i krytykę wyznania rzymsko-katolickiego, słowo w słowo te same, które kościół rzymsko-katolicki wytrzymał w piętnastym i szesnastym wieku od powstających przeciwko niemu reformatorów. Lecz zapyta kto może, dla czegoż to odszczepieństwo księży katolickich, mianowicie, którzy wcale nieczyste, osobiste zamiary z tą reformacyą łączą, tak zajmuje świat i taką obudza sympatyą, gdy niema żadnéj myśli zasadniczéj? Rzekłem już wyżéj, że dla Niemiec ma ta reformacya bardzo wielkie znaczenie polityczne, gdyż wszystko co służy do zniesienia różnic istniejących między Niemcami różnych krajów, jest dla Niemców szczeblem do zlania się w całość narodową; a cóż jest w tym względzie ważniejszego nad jedność wyznania? Dla tego w Niemczech taka sympatya dla Rongego i Czerskiego, bo każdy naród jeżeli nie na drodze oświecenia i wyrozumowania, to na drodze instynktowéj przeczuwa, co mu jest najwłaściwszego i najpożyteczniejszego do spełnienia przeznaczenia swego. Prócz tego powodu Niemcy mają w swojém usposobieniu, w swoim składzie moralnym, jakiś pociąg niewypowiedzialny do zatapiania się w religijne kontrowersye, w rostrząsanie dogmatów i dla tego każda sekta znajdzie najprzód w Niemczech zwolenników. Najprozaiczniejszy i obojętny na wszystko Niemiec zapali się niezwykłym ogniem, gdy wspomni o świętéj inkwizycyi i o prześladowaniach religijnych; nieczułym zaś i zimnym zostanie na wszelkie obecne, czasowe nadużycia. Jestto jedna z ważnych przyczyn, dla czego reforma Rongego i Czerskiego tak dobre w Niemczech znalazła przyjęcie. W reszcie Europy przeminie ona bez najmniejszego skutku, bo świat obecnie ważniejszém zadaniem zajęty, i dla tego niebędzie się trudnił tak przestarzałemi historyami! Zjawisko to antikwaryuszowskie, exemplarz ten z 16. wieku

pojawiający się w 19tym, ma jednak głębszą przyczynę i ważniejsze znaczenie, aniżeli tylko osobiste widoki katolickich księży. Został on wywołany przez nowoczesne Jezuitów usiłowania, ażeby świat zagarnąć; jestto reakcya przeciwko ich dążnościom, jestto odpowiedź, którą dzieje ludzkości dają Jezuitom podnoszącym we wszystkich krajach głos stanowczy i wciskającym się na stanowisko polityczne. Między Polakami reforma Rongego i Czerskiego niemoże żadnych znaleść zwolenników, gdyż ona jest wprost przeciwna ich interesowi politycznemu, prócz tego niema żadnego znaczenia, bo Jezuici między Polakami niemają dostatecznego wpływu, aby mogli zająć stanowisko polityczne. Ci zaś, co dzisiaj jeszcze sądzą, iżby Polska niebyła upadła, gdyby była w swoim czasie przyjęła protestantyzm należą do wyjątków i dowodzą tém twierdzeniem, iż tylko powierzchownie i jednostronnie na rozwijanie dziejów narodowych się zapatrują; owszem wynikłością konieczną charakteru Polaków i ich przeznaczeniem historycznėm było przetrwanie przez całą erę katolicką.

Niech czytelnicy łaskawie mi darują tę wycieczkę od głównego przedmiotu odprowadzającą; było także potrzebném wspomnieć o tém zjawisku czasowém, łączącém się z głównym przedmiotem ściśle, to jest z dążnością Niemiec do jedności narodowéj. Dążność ta jak widzieliśmy we wszystkiém się objawia: ważnym do zjednoczenia Niemiec środkiem jest także związek celny niemiecki za pośrednictwem Prus wprowadzony. Związek ten znosi granice między państwami doń należącémi w przedmiotach handlu z zagranicy wprowadzanych tak, że istnieje tylko jedna zewnętrzna granica dla opłaty cła, wewnątrz zaś zamieniają państwa niemieckie między sobą wszelkie produkta zagraniczne i krajowe bez celnéj opłaty. Zewnętrzna granica celna w związku może być niejako uważana za zarys przyszłéj politycznéj granicy Niemiec; jestto nowa spójnia narodu coraz widocznéj do jedności narodowéj dążącego; do czego w materyalnym względzie rospowszechnione po Niemczech koleje żelazne niezmiernie się przyczyniają. Nawet

forma rządu w państwach składających dzisiaj związek celny jest nadzwyczaj do siebie zbliżona (Austrya nienależy do związku celnego), gdyż jedne z nich są monarchijami konstytucyjnemi, te zaś, które niemają jeszcze konstytucyi, zbliżają się do niéj pojedyńczemi instytucyami. Jakież mogą przeto być ściślejsze węzły jednoczące rozpierzchnione Niemcy pod różnemi rządami, pod różnemi familijami dynastycznemi? Trudno to dzisiaj naprzód z pewnością oznaczyć, osobliwie, że proroctwo w tym czasie niepopłaca; to jednak pewna, że w epoce organicznéj Niemcy jako wielki, europejski intellektualny naród odpowiednie swemu oświeceniu zajmą stanowisko polityczne, którego dzisiaj niezajmują.

Jako ujemny dowód dążenia Niemiec do jedności narodowéj służyć i to może, iż wszelkie narodowości, obce Niemieczyźnie, a wśród Niemiec zamieszkałe oddzielają się i dążą do udzielnego, politycznego bytu; mianowicie chcę tu mówić o wszystkich słowiańskich szczepach, tylko pozorowo do składu państw niemieckich należących. Jak już wyżéj się rzekło, wszelkie zmiany socyalne, polityczne i moralne odbijają się jak w zwierciedle, najprzód w filozofii, w naukach, w literaturze; pojawy takie w piśmiennictwie nieomylnym są znakiem gotującéj się już istotnie nowéj epoki. Słowianie, których narodowe uczucie przed pół wiekiem zupełnie było uśpione, teraz nadzwyczajnie narodowość swą pielęgnują; piśmiennictwo ich, które w ówczas prócz dawnych kronik i poezyi gminnych liczyło tylko katechizmy i książki do pacierza, dziś jest zbogacone poszukiwaniem filologicznèm swoich narzeczy, poezyą i całym wydziałem literatury: Czechowie, Kroaci, Iliryjczykowie, Sławaki zaczynają w intellektualném wykształceniu równać się z Niemcami i to jest niezawodnym symptomem oddzielenia się ich politycznego od Niemiec. Niektórzy panowie Czescy wstydząc się, iż nieumieją po czesku stali się gorliwemi roskrzewiaczami narodowego języka, i pilnują tego, aby dzieci najprzód czeskiego języka się uczyły. Dążności słowiańskie nie są wprawdzie jeszcze w polity-

cznym względzie wyrobione: krzyżują się ich sympatye i dwa główne stronnictwa ścierają się w Słowiańszczyznie. Jedno stronnictwo olśnione pozorową, tegoczesną potęgą państwa rossyjskiego, upatruje w tém państwie siłę skupienia, siłę centralizującą, pierwiastek niezużyty jeszcze politycznego posłannictwa; stronnictwo to upatruje w Rossyi tarcz przeciwko niemieckiéj potędze. Sądzi, że za pomocą téj tarczy najłatwiéj się uwolni od uległości dla Niemców, lecz nie w tym celu, aby natomiast poddać się pod rossyjskie berło, ale żeby konfederacyjnym sposobem utworzyć razem z Rossyą jakieś zjednoczone państwa co do zewnętrznych stosunków, zachowując sobie co do wewnętrznych i rządu zupełną polityczną wolność. Wprawdzie stronnictwo to skrępowane okolicznościami, niemogło jeszcze nigdy ogłosić swego wyznania wiary politycznéj, lecz duch, który wieje w rozrzuconych pismach, podaje twierdzenia, z których podobne następstwo można wyprowadzić. Stronnictwo to opierające swe nadzieje na Rossyi jest głośniejsze, jest bardziéj rospowszechnione, aniżeli inne stronnictwo słowiańskie zakryte jeszcze i nie występujące, które ściśle wiąże sprawę Słowiańszczyzny z postępem oświaty, z wprowadzeniem ogólnych reform socyalnych. Niepodobna jest człowiekowi oświeconemu i sumiennemu z dobrą wiarą przyjmować, że system rządu rossyjskiego da się połączyć z postępem socyalnym i politycznym; trudniéj przypuścić, ażeby rozum zbiorowy całego stronnictwa mógł w taki gruby błąd popaść. Łączenie się z Rossyą Słowian dążących do jedności narodowéj jest zagadką, którą tylko późniejsze wypadki rozwiązać mogą.

Nie zawiodą się ci Słowianie, którzy mają świętą wiarę, iż oświata, a z niéj wypływające reformy polityczne i socyalne jedynie zniweczyć mogą w rządach (gdyż w ludach już nie istnieje), żądzę zaborów, chuć ujarzmiania i skupiania pod jedno berło różnorodnych szczepów, obyczajami, językiem, religiją, rodowém i historyczném pochodzeniem, zgoła wszystkiém na świecie rozróżnionych, — chuć trzymania ich gwałtem pomimo ich woli

pod jednćm berłem. Oświata podnosząca uczucie sprawiedliwości do wyższego stopnia z stanu dzisiaj jeszcze barbarzyńskiego, zwali niezawodnie gwałt zadawany różnym narodowościom. Wielka rodzina germańska stanowiąca państwo niemieckie potężne intellektualnością, niezawodnie niebędzie Słowian gwałtem przymuszać do wynarodowiania się, do niewolniczego składu jednego państwa, którego Słowianie niemogą nazwać ojczyzną. Drugą wielką jest prawdą, że Słowianie są niezawodnie przeznaczeni do utworzenia jednego ciała politycznego, może pod kilku rządami, lecz zawsze przypuścić trzeba, iż jedna dążność, jeden ogólny interes, jeden charakter narodowy wszystkim Słowianom wspólny, łączyć będą tę zjednoczoną Słowiańszczyznę. Przyszedł bowiem czas, w którym żaden aglomerat nie ostoi się jako państwo, jako naród, skoro niema jednego pierwiastku narodowego, jednego pierwiastku spoistości, gdyż tylko z téj podstawy rozwijać się może zdrowo i silne dalsze jego życie polityczne i socyalne.

Dnia 24. Kwietnia 1845. *W. A. W.*

Najnowsze wypadki w Szwajcaryi.

Już w przeszłym poszycie „Roku“ wspomnieliśmy, iż im daléj się rozwijało poruszenie w Szwajcaryi, tém bardziéj niknął interes Jezuitów w ogólnych politycznych dążeniach. Deputowani na sejm ogólny (Tagsatzung) z instrukcyami od swych kantonów, zbierali się do Zürich, aby radzić nad losem Jezuitów, a w szczególności czy ich wypędzić z Lucern, gdzie ich nawet jeszcze nie było. Albowiem w ówczas, gdy kantony uchwalały instrukcye dla swych posłów, sprawa Jezuitów była sprawą żywotną w Szwajcaryi; przy samém zaś zebraniu sejmu, wyobrażenia społeczne wypchnęły już były sprawę zakonu z umysłu mieszkańców, a idea demokratyczna owładnęła lud i mężów postępu. Od chwili wydania instrukcyi aż do zebrania się deputowanych ledwo miesiąc upłynął, a przecież deputowani ujrzeć musieli, iż radzić będą o przedmiocie, przez który kraj cały dawno już przebiegł i daleko za sobą pozostawił. Posiedzenie to sejmu w dniu 24. Lutego r. b. zagaił prezes związku szwajcarskiego Mousson, a następnie dwaj deputowani z kantonu Waadt przez lud nowo wybrani, znaczną większością głosów w urzędowém swém posłannictwie uznani zostali, a tak zatwierdzono radykalne zmiany, które przez rewolucyą w tym kantonie zaprowadzone były. Ten sam wypadek okazać się musiał w głosowaniu nad sprawą Jezuitów. Za tém zgromadzeniem duchochownem odezwały się kantony:

Lucern, Uri, Szwyz, Unterwalden, Freiburg, Apenzell i Wallis; przeciw zaś niemu: Bern, Glarus, Solothurn, miasto i kanton Basel, Schaffhausen, Graubündten, Aargau, Thurgau, Tessin, Waadt i Zürich; kantony Zug, Genewa i Neuenburg głosowały w duchu pojednawczym, a kanton St. Gallen lubo się oświadczył przeciwko, wnosił jednak tylko, aby Lucern upraszać po przyjacielsku o cofnięcie swych postanowień, a Jezuitów, aby uczynili poświęcenie dla spokojności kraju i sami dobrowolnie zrzekli się wstępu do Szwajcaryi. Przy sprawie Jezuitów główne zachodziło pytanie, czy zgromadzenie to jako sprawę polityczną, czy téż tylko jako religijną uważać należy, bo gdy w pierwszym razie Jezuici stawali się sprawą dotyczącą się ogółu Szwajcaryi, w drugim byli tylko sprawą wolnego wyznawania wiary, która każdemu pojedyńczemu kantonowi jest przez ogół szwajcarski zaręczoną. W tym więc ostatnim razie wypędzenie Jezuitów mogłoby być uważane za zgwałcenie praw i wiary wyznawanéj w kantonie. Posłuchajmy więc, jak pułkownik Luwini deputowany z Tessinu katolicyzm od Jezuitów oddzielił: „kanton, rzekł on, którego mam zaszczyt być tłómaczem, jest całkiém katolicki. Pomimo jednak tego nie wachał się ani chwili, wystąpić przeciw Jezuitom i złączyć się z tymi, którzy życzą sobie wydalenia ich ze związku szwajcarskiego. Uczynił zaś to z tego powodu, iż kanton Tessin w pytaniu jezuickiem niemoże upatrywać sprawy religijnéj, sprawy wyznania. Gdyż w przeciwnym razie należałoby dowieść, iż skoro się narusza sprawę Jezuitów, tém samém narusza się katolicyzm i uszczupla jego wpływ i wielkość. Że zaś jest rzeczą dowiedzioną iż Jezuici po wielekroć katolicyzm w niebezpieczne stanowisko wprowadzili, podawali broń do jego zwalczania i przez nienaturalne nauki gwałtowne wywoływali spory; gdy jest niezbitą prawdą iż głowa kościoła katolickiego, przez pamiętną po wszystkie wieki bullę, znosząc zakon Jezuitów w obliczu świata oświadczyła, iż to czyni jedynie tylko dla dobra religii katolickiéj, przeto żadna nawet wątpliwość zachodzić nie może, iż pytanie tyczące się zatrzy-

mania lub wydalenia tego zakonu dla religii całkiém musi być obce, a przeto za pytanie wiary uważane być niemoże. Historya trzech wieków służy za najlepszy dowód, iż Jezuici, którzy utrzymują, iż są postanowieni do rozprzestrzeniania wiary katolickiéj za pomocą missyi i wychowania, obracali na to tylko uwagę, aby sobie utorować drogę ile być może największą do politycznego wpływu, a ich tajemnie ukryta potęga okazała się bardzo niebezpieczną i trudną do zwalczenia. Nie... powtarzam jeszcze, gdy się uderza na Jezuitów, nietkniętym pozostaje katolicyzm. Gdy papież, znany przez swą cnotę, talent, pokorę, moralność i religią, który rady zasięgał w swém sercu, a życzył szczęścia chrześciaństwu, który nie miał żadnego osobistego powodu uskarzać się na Jezuitów, kiedy tenże papież mógł rzucić na nich pioruny watykanu, uznać ich za nieprzyjaciół wiary, i nakazać całkowite zniesienie zakonu, przeto jest obowiązkiem chrześciańskiéj sprawiedliwości ze spokojném sumnieniem wyrzec i szczerémi katolickiemi słowy ogłosić, iż zniesienie Jezuitów było natchnieniem opatrzności, natchnieniem Boga. Uczynią mi może ten zarzut, iż tak samo jak jeden papież zakon jezuicki zniósł, inny jego następca znów go przywrócił. Niechcę się tutaj z powodu tego historycznego wypadku w żadne zapuszczać teologiczne rozprawy, to tylko muszę przypomnieć iż Pius VII., gdy Jezuitów przywracał, był starcem, który już przeszedł rok 80. życia; siły jego moralne osłabione były przez wiek i cierpienia i dla tego łatwo dało się wmówić w niego, iż przywrócenie Jezuitów jest najpewniejszym środkiem do zwalczenia zasad, które rewolucya francuzka wyrodziła. A tak dla politycznego celu wywołano z grobu potworny zakon.“ Nieobeszło się i bez innych zarzutów, a każdy niechętny im kanton przytaczał co tylko wiedział na ich potępienie, bez względu nawet, chociaż czasem większość lub ogół mieszkańców kantonu do religii katolickiéj należała, boć i sami duchowni tego wyznania przeciw Jezuitom występowali. Utrzymywano, iż taki zakon niemoże być za pobożny ani moralny uważany, który ma za główną zasadę: „cel uświęca środki. Zürich

wspominał coś o truciznie, aqua Tofana zwanéj, któréj uledz miał Klemens XIV. papież, ten co zniósł Jezuitów; Bern zaś na samém początku posiedzenia oświadczył, iż Jezuici są niebezpiecznymi, gdyż 1) psują moralność ludu, tak konieczną w rzeczypospolitéj; 2) używają swego duchownego stanowiska, aby siać rozdwojenie pomiędzy rodziny i społeczeństwo; 3) winni są ślepe posłuszeństwo swym przełożonym, nie mają własnéj woli, ani własnego przekonania. Kiedy im ich jenerał każe podkopywać jakiekolwiek państwo, muszą być posłusznymi; 4) niemają rodziny ani ojczyzny. Kto zostanie Jezuitą; niema żadnych innych obowiązków, oprócz względem zakonu; 5) dopóki którego panującego potrzebują do osiągnienia swych celów, służą mu: późniéj sami wymierzają broń swoją naprzeciw niemu; w rzeczypospolitéj daleko jeszcze niebezpieczniejsi.

Zarzuty Jezuitom powyżéj uczynione niepowinny nas zadziwiać; ich wiarogodność wątpliwości niepodpada, bo w historyi każdego narodu możemy znaleść przykłady na poparcie tych podań.

Kantony, które stanęły w obronie zakonu, z daleko słabszymi wystąpiły dowodami: Lucern bez zapuszczania się w treść rzeczy dowodził tylko, iż sprawa Jezuitów w Szwajcaryi nie jest dzisiejszą, gdyż już w roku 1841. dnia 6. Marca 11,799 obywateli życzyło sobie ich sprowadzenia, a po należytym w téj mierze namyśle, i zasiągniętych wiadomościach, wykazało się wiele zalet tego zakonu, tak pod względem religii jak i oświecenia. Radykaliści zmierzają raczéj do obalenia rządu w Lucernie, a mało się troszczą o Jezuitów, których sprawę tylko za pokrywkę do swych zamiarów używają. Jak opierałyby się kantony protestanckie, gdyby na ich religią nastawano, tak téż Lucern o swoje prawa i wyznanie upomnieć się musi. W tym samym duchu i inne kantony oświadczały się, a w ogóle iż zasługi zakonu tego powszechnie są uznane, a osobliwie iż sejmowi nie służy prawo mięszania się do spraw wewnętrznych żadnego pojedyńczego kantonu. Kantony zaś Swyz

i Wallis aż do groźb się posuwały. „Walizyjczykowie, rzekł ostatni, nie żądają wojny, ale ją przyjmą, gdyby tak być musiało. Przyjaciele i sprzymierzeńcy od wieków, bracia od lat trzydziestu, życzą sobie nazawsze braćmi Szwajcarów pozostać, ale gdyby związek chciał ich w kajdany okuwać, albo stróżów nad nimi stawiać, potrafią pierwsze rozerwać a ostatnich wypędzić.“

Prócz Jezuitów dwa jeszcze miał sejm przedmioty do obradowania, to jest względem ochotników, którzy w całéj Szwajcaryi stojąc pod bronią, kraj w ciągłym utrzymywali ruchu i względem ogólnéj amnestyi na korzyść tak świeżo w obecnéj sprawie jak i dawniej dla czego innego uwięzionych. Jedynym skutkiem posiedzeń sejmowych było, iż na wniosek Bernu wyznaczoną została komissya, któréj trzy te przedmioty do bliższego rozpoznania powierzono. Gdy jednak w komissyi do żadnéj stanowczéj większości przyjść nie można było, rozszedł się sejm d. 20. Marca r. b. nic zgoła nie postanowiwszy. Trudnem bez wątpienia okazało się położenie sejmujących, bo czyż mogła obchodzić ich sprawa Jezuitów, o któréj nikt już w całym kraju nie myślał? Jeżeli zaś lud tańcząc w około drzew wolności, które na wzór rewolucyi francuzkiéj zaszczepiał na publicznych miejscach i wykrzykiwał: *a bas les aristocrats, a bas les Jesuits,* to pewnie nie myślano przytém o Jezuitach w Lucernie, ale raczéj iż te dwa wyrażenia w całym świecie tak się z sobą zbratały, iż jedno prawie mają znaczenie. Co się zaś tyczy ochotników, czyli tak zwanych wolnych pułków, trudno ażeby się sejm za nimi publicznie mógł oświadczyć, jednakże sejmującym radykalistom zależało wiele na ich utrzymaniu, gdyż oni byli gotową siłą do prowadzenia dalszéj walki i szerzenia rewolucyi po całym kraju. Sejm był więc bez żadnego wpływu na wypadki krajowe: kraj zaś nietroszczył się o sejmujących. Kraj i sejm były to dwa oddzielne ciała, pomiędzy którémi żadne niepokazywało się połączenie, lubo pomiędzy obradującymi zasiadali najgłówniejsi agitatorowie.

Jeżeli zaś sejm czy ze zbiegu okoliczności, czyli téż z natury swéj był ciałem bez życia, to przeciwnie wolne

pułki były wzburzoną krwią, która przebiegała wszystkie polityczne żyły Szwajcaryi; one szerzyły zbrojną ręką radykalizm i były postrachem kantonów jak ich rządów. Rząd kantonu Waadt ustąpił miejsca innemu ultraradykalnemu, kanton Wallis od Waadt co chwila oczekiwał napadu; nawet rząd Genewy nie był bezpiecznym, tylko jeden Lucern stawiał śmiałe czoło nieprzyjaciołom. Jak poprzednio stanął na czele sprawy jezuickiéj, tak ciągle był sercem konserwatyzmu; przytém teroryzm i niezłagodzone postępowanie z uczestnikami wypadku w d. 8. Grud. 1844. i zniechęconymi obudzało wszędzie oburzenie dla rządu a politowanie dla prześladowanych. Do 128 osób osadzonych w więzieniach Lucernu, oczekiwało sądu, a sąd miał dopiero rozpocząć swe czynności po przywróceniu pokoju w kraju. Wielka liczba wychodzców pomnażała szeregi wolnych ochotników, i w nich szukała zemsty i pomocy. Na Lucern więc obróciły się oczy wszystkich radykalistów: w niego uderzyć, było to samo, co uderzyć w serce przeciwnéj sobie strony; cała sprawa miała być naraz rozwiązaną. Oddawna obawiał się Lucern tego wypadku, a dla tego oddawna gotował się już do odporu. Jenerał Sonnenberg ze służby neapolitańkiéj przywołany, ćwiczył w robieniu bronią obronę krajową; na ulicach stanęły barykady, a posiłki innych konserwatywnych kantonów czekały w pogotowiu na każde wezwanie. Ledwo święta wielkanocne przeminęły, kiedy ze wszystkich stron ruszyły się uzbrojone oddziały, a 1500 politycznych wychodzców prowadziło je w kierunku Lucernu. Niebyła to żadna tajemnicza wycieczka, ale radykalne kantony otwartą Lucernowi wydały wojnę, chociaż przeciwko niemu swych wojsk nie wysłały. W Zürich rozdawano dla wojowników tysiące kokard; uprowadzone ze zbrojowni aarauskiéj działa oczekiwały w Aarburgu na Bazilejczyków. Podobnież zdobytą była zbrojownia w Liestal, w kantonie Basel, a kilka wystrzałów z obydwóch stron towarzyszyły téj komedyi; komitet towarzystwa ludu zalecał pojedyńczym gminom od stacyi do stacyi przewożenie ochotników i tak w rozmaity sposób i w różnych kierunkach

zgromadzał się lud zbrojny na granicy Lucernu. Jedni powozem z tłómokami, inni bryką lub podwodą, w omnibusach i drabiach, wreszcie konno lub pieszo jak kto mógł, spieszył na wojnę. Aargowski kantonalny inspektor milicyi podpółkownik Rothpletz, objął główne nad tą wyprawą dowództwo. Obok tego grożącego dla Lucernu niebezpieczeństwa inne jeszcze się znalazło: dnia 25. Marca podejrzani ludzie uwijać się zaczęli po ulicach tego miasta; najrozliczniejsze wieści lud zgromadzały, który tylko przez silne posterunki i oddziały kawaleryi rozpędzić zdołano. Lucern nalegał, aby sąsiedni kanton Aargau gromadzące się w nim pułki wolne rozwiązał, wychodzców lucernskich od granicy kantonu tego oddalił i rozbroił, a wreszcie aby wraz z Basel wynadgrodził koszta uzbrojenia, które kanton z powodu zbierania się tych ochotników ponosić musi. Gdyby się zaś to stać nie miało, rząd kantonu odgrażał, iż sam zbrojną ręką sprawę tę roztrzygnąćby musiał. Ale wszystkie zabiegi były próżne, bo wychodzcy Lucernscy wraz z ochotnikami innych kantonów już dnia 30. Marca r. b. granicę około Zofingen i Hutwyl przekroczyli, a więc wojna się rozpoczęła. Przy Etisweil połączyły się obie kolumny z wychodzcami lucernskimi i aż pod przedmieścia Lucernu postąpiły. Po drodze małe tylko staczano utarczki, Sursee jedyne miasteczko na téj drodze, w którym była załoga z 6 kompanii piechoty i bateryi artyleryi, zostało przez ochotników pominięte. Początkowo sprzyjało im szczęście, noc z dnia 31. Marca na 1. Kwietnia r. b. przepędzili na przedmieściach Lucernu. Ogólne znużenie nakazało przez noc spoczynek, a wschodzące nanowo słońce, miało ujrzeć ich zupełną klęskę, gdyż w téj właśnie nocy świeże nadeszły Lucernczykom posiłki z Uri i Zug, a w połączeniu z tymi zrana z kilku stron na nieprzyjaciela uderzono. Z 8000, którzy przeszli granicę Lucernu i 16 armat, 8 zostało zabranych z amunicyą wozami i zaprzęgami; na tysiąc podają niewolników i tyleż poległych; sam dowódzca podpółkownik Rothpletz został zabrany i wiele innych bogato ubranych panów, jak się urzędowa gazeta lucernska wyraziła a było to

właściwie wielu wysokich urzędników z różnych kantonów. Skoro wieść o wyprawie na Lucern się rozeszła, Vorort zwołał obronę krajową kantonów, aby być panem następnych wypadków. Skoro zaś klęska ochotników nastąpiła, wojska kantonów Zürich, Bern i Aargau obsadziły ten ostatni kanton, aby zasłonić okolicę od rozbitków uszłych z lucernskiéj bitwy. Przytém także obawiano się, aby wojska starych kantonów, to jest: Lucern, Uri, Szwyc, Unterwalden i Zug, ścigając ochotników nie wkroczyły do kantonu Aargau. Ale te ostatnie wojska tylko do granicy się posunęły i stanęły naprzeciw wojsku radykalnych powyżéj wspomnionych kantonów. Dyplomacya mocarstw, która z własnego interesu nie lubi, a nawet lęka się wszelkich zaburzeń w Europie, nie pozostała niemym świadkiem wypadków szwajcarskich. Kiedy jeszcze zdawało się iż o samych tylko Jezuitów chodzi, starał się gabinet wiedeński w Rzymie u papieża i u jenerała Jezuitów, aby sam zakon zrzekł się przyzwania do Lucernu i aby tym sposobem główny powód rozruchów był usunięty. Gdy zaś sprawy szwajcarskie groźniejszy przybierały charakter, najprzód gabinet angielski dnia 11. Lutego r. b. po nim francuzki d. 3. Marca, potém wiedeński i rossyjski wydały noty do prezesa związku. Ustawy kongresu wiedeńskiego z roku 1815. i utrzymanie stanu ówczesnego w Szwajcaryi przez dwory te zapewne były podstawą deklaracyi dworów, lecz ani słowa nie wspomniano o Jezuitach. Lubo noty te w miarę postępu spraw Szwajcaryi w coraz groźniejszym układane były tonie, deklaracya jednak gabinetu paryskiego największe sprawiła oburzenie w sejmie i całym kraju szwajcarskim, a nawet pomiędzy liberalném dziennikarstwem francuzkiem. I rzeczywiście w bardziéj cierpkich i narodową godność ludu szwajcarskiego obrażających słowach była ułożoną, aniżeli dworu petersburskiego z dnia 27. Marca r. b. Nawet Journal des Debats widział potrzebę, stanąć w obronie Szwajcarów, głównie zaś uderzał w tę stronę, iż od dnia 11. Lutego do 3. Marca r. b., w których noty Anglii i Francyi wydane zostały, stosunki Szwajcaryi daleko postąpiły, rewolucya

w kantonie Waadt rząd tameczny obaliła. Jakkolwiek bądź uważać musimy, iż Guizot chce odzyskać w Szwajcaryi swoją powagę i utrzymać godność Francyi, któréj nieumiał bronić w stosunkach z innémi europejskiémi mocarstwami a osobliwie w stosunkach z Anglią. Atoli widać że ojczyznę Tella mierzy według mil kwadratowych i liczby jéj mieszkańców, nie zaś według jéj duchowéj potęgi i zapału mieszkańców. W sprawie tego słabego, jak sądzi kraiku, chce pokazać całą swą potęgę, zwołuje do Paryża konferencyą i minister, który w izbach ledwie 24 głosów większości posiada, odgraża, iż siłą oręża rozstrzygnie losy kraju sąsiedniego. Pomimo, iż granice Szwajcaryi ze wszystkich stron są wojskiem obcem obsadzone, iż gabinety wielkich mocarstw nawet interwencyą straszą, nie wywiera to jednak żadnego wpływu na sprawy Szwajcaryi, ani nie zdołało odwrócić pochodu na Lucern. Wypadki tameczne rozwijają się w ciągłém następstwie. Pod wpływem smutnych doniesień o zupełnéj klęsce radykalnych, pod Lucernem przez nowe wybory dnia 1. Kwietnia r. b. obsadzono rząd w Zürich, całkiém radykalnémi członkami. I tak kiedy w jednéj połowie kraju demokratyczne dążenia coraz bardziéj się wzmagają, w siedmiu katolickich kantonach czyli tak zwanéj staréj Szwajcaryi świeże zwycięstwo konserwatyzm wzmocniło. Czyli różnorodne pierwiastki dadzą się kiedykolwiek na nowo spoić, albo czyli spojenie to może być trwałem, nie ulega prawie żadnéj wątpliwości. Dawny porządek rzeczy w Szwajcaryi już zniknął, a pod murami Lucernu kraj ten na dwie części przecięty został. Taki jest obecny stan Szwajcaryi, nim ciężarna w wypadki przyszłość nowe jéj wskaże koleje.

Nie wiem, czy mi się udało pochwycić każdy bijący puls w żyłach tego wolnego ludu, i oddać wierny obraz tamecznych wypadków. Szwajcarya zrodzona i wykołysana w demokratycznéj kolebce, karmiona przez wiele wieków obcemi żywiołami, była wolną co do ciała ale nie ludową, co do istoty ducha. Rok 1830. przypomniał Szwajcaryi jéj naturę i na nowo wywołał w niéj demokratyczne zasady.

Oglądamy się dzisiaj na Francyą, jako ognisko wolności i oświaty, a tam kto chce zasiadać w izbie, musi opłacać rocznie 500 fr. stałych podatków: w Szwajcaryi zaś w większéj części kantonów najuboższy mieszkaniec może być wyborcą i obranym do najwyższych urzędów w kraju i może mieć udział w najważniejszych pytaniach życia socyalnego. Przejrzymy statystykę najoświeceńszych krajów europejskich a poznamy jak mała jest ilość ludzi, którzy pomimo zabiegów rządu czytać i pisać umieją. W Szwajcaryi zaś każdy się uczy, gazety i różne pisma nawet po wsiach drukują, bo tam sprawa publiczna nie należy do polityki przystępnéj tylko dla pewnéj wyższéj klassy, która ją jakby rzemiosło obrabia. Każdy gospodarzy sprawą publiczną jakby swą osobistą własnością; każdy w miarę zaufania spółbraci ma do niéj przystęp i udział. W Szwajcaryi niemasz ani jednego żołnierza, ale na pierwsze wezwanie, każdy spieszy do szeregów i jeszcze nigdy w tym kraju niezabrakło obrońców ojczyzny. Zapytajmy się teraz innych europejskich ludów, jakie ich wewnętrzne walki czekają, nim dojdą do tego stanowiska, na którém jest dzisiaj Szwajcarya? Boć i dziecko wiele w młodości swéj musi doznać przypadków nim się jego kroki umocnią i nim wyrośnie na męża mocnego w siły i ducha.

E. K.

ROZMAITOŚCI.

Ostatnie poszyty biblioteki warszawskiéj zawierają rozprawę pana Stanisława Kaczkowskiego, pod napisem: „O mniemanym trybucie i hołdownictwie Polski cesarstwu niemieckiemu.“ Autor poprzytaczał miejsca najstarszych kronik. Że Polska nieulegała stale królom niemieckim, jest pewne, ale że jak który król ukoronował się w Rzymie na cesarza rzymskiego, albo był blizkim koronacyi, niekiedy przyznawała mu uległość, tego przeczyć niemożna. Gdyby Harduin lombardzki był wyszedł na cesarza, byłaby Polska uznała jego zwierzchnictwo, a przecież niehołdowałaby Lombardyi. W X. i XI. wieku uważano miecz za symbol władzy i utrzymywano, iż nad chrześciańs twem stoją dwa miecze, duchowny i doczesny, papieża i cesarza (rzymskiego). Dla tego łatwo okazać, że kto tylko wyrzekł: należę do kościoła, ten też wyrzekał: uznaję cesarza za monarchę monarchów. Wreszcie w tym tylko a nie w innym celu wznowiono tytuł cesarstwa rzymskiego. Kto chce zewnętrzne stosunki narodu zgłębić, ten niedobrze robi, kiedy się ogranicza na rodzinnych historykach. Niewiemy jak szanowny autor mówiąc o stosunku Polski w XI. wieku, może zarzucać historykom naszych czasów, że nieuważają na świadectwa Długosza, Miechowity i Kromera z XV. i XVI. wieku. Prawda, że jeden z naszych dzisiajszych pisarzy historycznych przy jednym i tym samym wypadku zasłania się podaniami Herodota i Jerzego Samuela Bandtkiego, ale to niejest pisaniem historyi źródłowo, lecz tylko parodyowaniem historycznéj źródłowości. System historiograficzny, nazwany od autora stagnacyjnym w historyi a postępowym w marzeniach, będzie się przebijał w dziele każdego pisarza, który odległą przeszłość tak poznał w konsekwencyi, że umie ją czcić z religijném poszanowaniem, a pragnie szczęścia dla dzisiejszych i przyszłych pokoleń, który kocha historyą

nie dla jéj pięknych ócz, ale dla dobra ludzkości. O Naruszewiczu nigdy niepowiemy, że historyą polską rozwinął ku postępowi. Pomiędzy Długoszem a Lelewelem nieznamy żadnego pisarza, któryby ogólnym dziejom polskim dobrą wyświadczył przysługę. Mówić inaczéj jak poprzednicy, to nie jest rozwijać postęp, a powiedzieć, że naoczni świadkowie wszyscy są kłamcy, bo to dokładnie objaśnił człowiek, co żył sto a nawet pięćset lat późniéj, to da się łatwo wyrzec, ale trudno tém na przekonanie wpłynąć. Nowsi historycy, którzy wyrzekli, że Polska hołdowała w XI. wieku, wyrzekli to po rozważeniu wszystkich podań z XI. wieku, tych samych tylko, które wyliczył pan Kaczkowski, ale bez mieszania rozumowań wiekami późniejszych. Kto złéj woli niema, na tego posądzanie o nią choć snadno padnie, to snadnéj jeszcze spełzgnie. Szanowny autor jéj nie zarzuca, a jeźli zarzucają drudzy, to tylko dla pomnożenia sobie kollegów — lecz pewno beskutecznie. Dla tego o takie drobne osobiste rzeczy niema się co kłopotać.

— Biblioteka warszawska zamieściła recenzyą tłumaczenia ekonomii przemysłowéj Blankiego. Neprzeczemy, że dzieło to jest ważne i zasługiwało na przepolszczenie, lecz nad tłumaczeniami niepotrzebne recenzye, bo one dziś bardziéj już do wydziału rzemieślniczego, jak do literatury należą.

— W tych dniach opuścił prassę w krakowskiéj uniwersyteckiéj drukarni pierwszy tom dzieła Ojczyste Spominki. Wydawcą jest zasłużony dobrze w literaturze polskiéj Ambroży Grabowski. Są to pamiętniki i listy wyjęte po największéj części z rękopismu Hieronima Pinocego, pod tytułem: *Acta publica Regni Poloniae* — dwie tylko rzeczy przedrukowane z dzieł zupełnie rzadkich. Wydawca po właściwych miejscach robi objaśnienia i uwagi. Dzieło zaczyna się od instrukcyi, danéj przez Zygmunta I., Jakóbowi Wilamowskiemu, gdy r. 1542. wyjeżdżał w poselstwie do Turcyi.

— Rzecz jest zadziwiająca, że po wieku XVIII., który najmniéj kłopotał się o religią, wiek XIX. zaczyna przybierać charakter całkiém religijny. Atoli religijność dwojaki bierze kierunek, to jest dąży albo do utrzymania tego wszystkiego, co dotychczas istniało albo téż do postawienia czegoś nowego. Dwa występują naprzeciw siebie stronnictwa, z których jedno patrzy na przyszłość z historyi, a drugie kusi się odgadnąć przyszłość z obecnego życia. Najpierwéj z téj strony myśl poruszyli St. Simonisci, niemały wpływ wywarła nowsza filozofia. Wypowiedziały te dwa podobne sobie stronnictwa rozbrat ze starémi instytucyami, w których obronie stanęli u katolików Jezuici, w protestanckich wyznaniach starzy luteranie, pietysci. Nauka Rongego i Czerskiego ma zamiar historyczność z przewidywaną przyszłością zjednoczyć, choć oczy-

wiście niema punktu, w którym to zjednoczenie dałoby się do skutku doprowadzić i niezdobyła się na nic nowego, ale jest tylko czystém powtórzeniem XVI. wieku, z którego nawet doświadczenia niekorzystała. Dla tego ta nauka skoro nieprzynosi nic nowego, nie jest czemś tak bardzo bijącém w oczy jak reforma, do któréj w Niemczech zaczynają się brać Żydzi. Pisemka w tym przedmiocie przez stronnictwo nowatorskie wydawane, biją w ten sam sposób na rabinów, co pisma tak zwanych nowych katolików na hierarchią kościelną, a zdaje się, że Nowi Żydzi skończą na chrześciaństwie bez chrztu. Pierwszy zarzut czynią starowiercom, że tylko swoją religią uważają za boską, a chrześciaństwo za ludzką, kiedy obiedwie te religie są bardzo wzniosłemi a ich początkowe powstanie i ukształcenie się, leżą w niepewności historycznéj. Przywidzenia fantastyczne starego testamentu a cudowności katolickie kładą na jednę szale, mało sobie z nich robiąc. Rabini dotychczas niebali się żadnéj reformy pomiędzy Żydami, bo utrzymywali, że ich władza nad wyznawcami jest bardzo ograniczona, teraźniejsi atoli reformatorowie żydowscy zgadzają się na to, że nawet pomiędzy duchownym katolickim a katolikiem świeckim różnica jaka zachodzi, nieda się ani porównać z tą, która przedziela rabina od żyda świeckiego: według ich oświadczenia papież i biskup są to istoty żyjące, dzieci czasu, ale rabini są to mumie zkamieniałe z czasem coraz bardziéj twardniejące. Rabini są konserwatorami oryentalizmu, który lud trzyma w ciemnocie i nędzy. Łączą swe modły z westchnieniami do staréj ojczyznéj ziemi izraelskiéj, do któréj ani jeden Żyd, choćby mu stała otworem, niechciałby nigdy wrócić. Mają obowiązek tęsknić za ideą, któréj niechcieliby nigdy mieć urzeczywiszczoną. We wszystkich cywilizowanych pokoleniach jako coś świętego obudza się patryotyzm, a Żydom niewolno o nim myśleć. Rabin od kolebki aż do grobu straszy wyznawców duchami piekielnemi. Rabini swój tyranizm rozciągnęli do najmniejszych stosunków i zatrudnień w życiu: Żyd ma przepis do rozbierania się z sukień, kładzenia w łóżko, na który bok ma się położyć, jak zasypiać, kiedy się ma obudzić, kiedy wstać i ubrać się, jak złe duchy rozpędzać i tysiące innych niedorzecznych drobiazgów. Rabini żydowskie święta i dnie radości przemienili w obchody żałoby, dni smutku. Na sabbat Żyd ma obliczone kroki, które mu robić wolno; ma zakaz rozpalenia świecy, napisania litery, zerwania owocu z drzewa i przerznięcia nawet jednego włoska. Choćby Żydowi pieczone gołębie w sabbat do gęby wleciały, to je powinien wypluć na rozkaz doktryny rabinskiéj, bo mu wzbroniono dotykać się wszystkiego, co w sabbat przywiezione, kupione, oderznięte, ugotowane albo upieczone. Paschę, którą lud izraelski na pamiątkę wyswobodzenia z niewoli

święci, zamieniono w dzień największéj niewoli. Księgi Mojżesza kazały Żydom jeść mace dla przypomnienia, że Żydzi przed ucieczką niemieli czasu przysposobić sobie chleba na kwasie, a dla rabinów mace stały się rzeczą najgłówniejszą. Podczas wielkanocy Żydowi niewolno bardzo wielu pokarmów używać, musi nowe naczynia zaprowadzać, ściany odnawiać, mysze dziury wypalać. Nietylko czas mitręży ale wielkie koszta ponosi; biedny zaś prawie na głód się wystawia i jedném słowem dla niczego. Czegoż to rabinizm z jadłem niepowyprawiał: powiedziano u Mojżesza, aby koźlęcia niegotować w mleku matki, bo mleko dane na jego utrzymywanie a nie na niszczenie: rabini z tego pasterskiego obrazowego wyrażenia mogącego być zastósowaném w różnych okolicznościach zakazali łączenia w potrawach mięsa z mlekiem. Rabini wzbronili małżeństw wdowom, wydarli osobistość kobietom. Prowadzeniem na takiéj zasadzie lud żydowski uwiedziony cieszy się ze swego poniżenia, ze swojéj niewoli. Ale cóż mu rabini za to obiecują? czy zorganizowanie się narodu w społeczeństwo, któreby uszczęśliwiało swoich członków a przynosiło korzyść ludzkości? Bynajmniéj. Oto przyjście Messyasza, który będzie srogą rzeź sprawiał, ludy całéj ziemi przez same formuły opanuje i Żydom na niewolników odda. Przez niego Żydzi dostąpią téj najwyższéj rozkoszy, że będą widzieli ofiary czynione swoich kapłanów, przez zarzynanie bydła i kropienie ołtarzy, tudzież palenie sztuków najtłustszych, a tym sposobem raczenie i nasycanie Jehowy.

Przy takiém pojmowaniu najwyższego celu żydowszczyzny a w brew celowi ludzkości, Żydzi nietylko nigdy nic postępowego niezrobili i zrobić niemogą, ale nawet nieprzyjmują tego co im podsuwają rządy i ludy tych krajów, w których żyją. Żydzi w Prezburgu zanosili do sejmu petycyą, żeby ich nieemancypowano. Gdy się znaleźli Żydzi, którzy utrzymywali, że zakon niebroni zawierania małżeństw z chrześcianami, natenczas rabini krakowscy i starsi amsterdamscy tych Żydów wykluczyli z grona wiernych. Ci zatwierdzili starowiercy rozciągują wszystkie przepisy starego testamentu, tyczące się pogaństwa stosują do dzisiajszych chrześcian. Cóż to znaczy, kiedy wino jest k a s z e r, o to że przez żadnego nieżyda nigdy dotknięte niebyło. Rabini powiadają, że niesą odróżnieni od Żydów świeckich, że żadnego nienoszą kapłańskiego święcenia, a przecież kto powie p e w n i r a b i n i zamiast n a s i r a b i n i, albo kto bliźniego w obecności rabina obrazi, ten zbawiony być niemoże. Wszakże dzisiaj po wielu gminach rabini odbierają swoim parafianom tytuły synagogiczne, zawieszają ich w prawie wykonywania obrzędów, a nawet klątwą kościelną obkładają. Choć protestanci wyrzucają papieżom wielkie dokazywanie, ale przecież niepotrafią przytoczyć przykładu, żeby który papież swoje ustawy

kładł wyżéj nad pismo święte, a u Żydów stary testament został w znacznéj części unieważniony przez rozporządzenia rabińskie. U Żydów ma poszanowanie zasada: „Choć ci rabini powiedzą, że prawa strona jest lewą, toś im posłuszeństwo winien.“ Stało się to prawda wszystko naturalnym biegiem czasu: Żydzi niemają rządu, kraju, po większéj części własności, a nawet ich ciało należało do kogo innego; pozostał im już tylko duch i ten odłącznie od ciała obrabiali rabini, aż nareszcie całe życie narodu przemienili w jednę martwą księgę. Religia żydowska zamieniła się w ogóle tylko w zbiór ceremonii; po Niemczech tu i owdzie postrzeżono niedorzeczności i zaprowadzono niektóre zmiany w nabożeństwie. Tu i owdzie wzięli górę rabini, którzy odwiedzali uniwersytety, a ztąd zetknęli się z duchem postępu według dzisiajszéj cywilizacyi. Niewywarli jednak tyle wpływu ileby wywrzeć trzeba, bo zostali skrępowani starémi formami w samém przyjęciu i wykonywaniu obowiązków rabinskich. Pytając się czému rządy niemieckie nieemancypują Żydów, będzie podobno odpowiedź, że dla téj przyczyny iż lud niemiecki jest przeciw temu. Lud zaś nienawidzi Żydów dla wielkiego kontrastu, który oni pokazują naprzeciw chrześcianom. Zniesienie tego kontrastu nie jest podobno tak zawisłe od woli chrześcian jak od woli Żydów. Z tego wynikłość jest prosta, że Żydzi swemi zkościałemi i dziś bez celu zatrzymywanemi ceremoniami w miejscu religii, sami emancypacyi przeszkadzają. Niech tylko chcą być jak inni ludzi, niech okażą, że są, a wtedy nikt nie będzie mógł im tego zaprzeczać, nikt ich niebędzie mógł odpychać, muszą zostać uznanymi za obywateli ze wszelkiem prawem obywatela.

Z tego wszystkiego, co dzisiajsi reformatorowie żydowscy przytaczają, pokazuje się, że ten naród wejrzał także w siebie i przyznaje się do win od przodków odziedziczonych. Ale jak byłoby niedorzecznością wyrzucać dzisiajszym Polakom, że przekupywani od obcych zrywali sejmy, frymarczyli sprawą publiczną tak téż niedorzecznie jest powstawać na Żydów, że ceremonie postawili w miejsce religii. Naród ten przez tyle wieków prześladowany do ludzi nieliczony, musiał wypracować sobie naukę religijną, która niepodobno, ażeby tchnęła miłością dla prześladowców. To w sprawie żydowskiéj muszą uznać wszyscy sprawiedliwi i rozumni chrześcianie. Polacy zaś mają więcéj powodu, jak którykolwiek inny naród, już dla zbliżonego dziś położenia, już téż dla tego, że pomiędzy nimi więcéj znajduje się Żydów, niż we wszystkich innych krajach Europy razem wziętych.

Redaktor: *Jędrzéj Moraczewski.*

70

SPIS RZECZY

w tym poszyciu zawartych.